Nr. 66. We Lwowie Sobota 7. Marca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Wybory z miast.

Lwów 6. marca.

Z pewną niecierpliwością wyczekiwaliśmy rezultatu wyborów z kurji miejskiej. Powodów bardzo łatwo się domyśleć. Lewica sejmowa, która tym razem po raz pierwszy wystąpiła z pełnym i jasno określonym programem politycznym, mogła z natury rzeczy liczyć prawie wyłącznie na wyborców mieszczańskich. Wśród naszych stosunków społecznych, wśród okoliczności, w jakich wybieramy naszych reprezentantów parlamentarnych, lewica sejmowa ani na chwilę nie mogła się oddać złudzeniu, aby jej program, oparty na zasadach demokratycznych, nawiązujący do tradycyj kościuszkowskich, mógł znaleść posłuch i poklask u pewnej, może nawet przeważnej części wyborców większej własności ziemskiej... Nie ubliżamy w niczem patrjotyzmowi naszej szlachty, nie kwestjonujemy w niczem jej gorącej miłości kraju i narodu, ale pod względem politycznym stanowczo i zasadniczo różnimy się w przekonaniach, a dowodem tego była niedawno ogłoszona odezwa wyborcza konserwatywnych posłów na Sejm krajowy. Toż samo nie łudziliśmy się, by program demokratycznej lewicy sejmowej mógł znaleść przystęp do naszej ludności wiejskiej, czyli wyrażając się językiem naszej ordynacji wyborczej, do kurji włościańskiej.

Z natury rzeczy więc i w konsekwencji naszej szczególnej ordynacji wyborczej, demokratyczna lewica sejmowa skazaną jest na to, aby szukać przyjaciół i zwolenników dla swojego programu i swoich zasad — głównie, jeżeli nie wyłącznie, wśród mieszczaństwa. Poszła więc lewica w ogień wyborczy, jeżeli nie zupełnie i doskonale zorganizowana, to w każdym razie z jasnym programem, który może na przyszłość będzie podstawą organizacji. Byłoby to naturalnie przesadą i przechwalstwem, gdybyśmy chcieli utrzymywać, że wyszła z tej pierwszej próby ogniowej zupełnie zwycięsko — do tego niestety nie ma podstawy, z drugiej jednak strony sprawiedliwość każe wyznać, że lewica wyszła z próby z chlubą, że na niektórych pozycjach, będących dotychczas w rękach przeciwników, albo przez nich zagrożonych, świetne ma do zapisania zwycięstwa.

Na pierwszem naturalnie miejscu [illegible] wybór w grodzie podwawelskim. Wybór dr. Ferdynanda Weigla i dr. Augusta Sokołowskiego jest bezsprzecznie świetnem zwycięstwem postępowej demokracji przeciw partji, która dotychczas w Krakowie była prawie wyłącznie panującą. Nie odmawiamy bynajmniej zasług dotychczasowemu posłowi miasta Krakowa, panu Leonowi Chrzanowskiemu około całego kraju i około grodu, który reprezentował; przyznajemy, że pan Leon Chrzanowski to wytrawny parlamentarzysta, który i nadal znamienite może oddać usługi społeczeństwu, dlatego spodziewać się należy, że siła ta i nadal będzie utrzymaną dla naszego parlamentu, opatrzona w mandat z kurji, która się bardziej zgadza z zasadami i przekonaniami p. Leona Chrzanowskiego, bo przecież w życiu publicznem zasady i przekonania polityczne pewną i ważną odgrywają rolę. Wyborcy krakowscy uznają zasługi pana Chrzanowskiego, ale nie zgadzają się z jego zasadami, dlatego on już nie może być posłem z Krakowa. Zdobycia tej twierdzy i głównej siedziby sztabu stańczykowskiego, serdecznie winszujemy — lewicy.

Bardzo pięknie udał się wybór w okręgu Przemyśl-Gródek. Wybór ten może być dowodem, że przy ruchliwej i energicznej akcji, przy karności obywatelskiej, można bardzo wiele zrobić. Zanosiło się z razu na rozdwojenie, interwencja jednak lewicy, podjęta w szczęśliwej chwili, zażegnała burzę i przyczyniła się do tego, że kandydat demokratyczny, dr. Witold Lewicki, wyszedł prawie bez opozycji. Należy koniecznie wyrazić uznanie dla p. Gamskiego i p. dr. Kolischera, którzy w poczuciu solidarności i karności obywatelskiej zrezygnowali z kandydatury mimo wielkich szans zwycięstwa, jakie mieli po swojej stronie, by umożliwić zwycięstwo kandydata, popieranego przez lewicę sejmową. Pięknem było także zwycięstwo kandydata demokratycznego w okręgu Sambor-Stryj-Drohobycz, prof. dra Gustawa Roszkowskiego. Zjawiła się tam prawie w ostatniej chwili kandydatura p. Stanisława Niemczynowskiego, ale wyborcy dali mu odprawę. Kandydatura ta nie była przez nikogo powołanego sankcjonowaną, dlatego nie mogła liczyć na niczyje poparcie. Szczególnem zadowoleniem muszą każdego przejąć wybory w okręgu Brody-Złoczów. Okręg ten był dotychczas w posiadaniu obcego, który do kraju się nie przyznawał i z jego moralnemi i materjalnemi interesami nie ma i nie chce mieć nic wspólnego. Walczyliśmy dotychczas przeciw kandydaturze pana barona Sochora — niestety — daremnie. Siła argumentów naszych była dotychczas za słaba dla przekonania wyborców brodzkich i złoczowskich w obec ciężkich argumentów, jakiemi kaptował sobie wyborców baron Sochor... Dzisiaj widocznie zaszła zmiana w przekonaniach wyborców brodzko-złoczowskich, zrozumieli, że w ich własnym interesie i dla dobra miast lepiej będzie, jeżeli ich reprezentantem nie będzie już — obcokrajowiec. Cieszymy się tą zmianą opinji, zwłaszcza, że z wyborów wyszedł kandydat, który się przyznał do programu lewicy i przez nią był popierany. Dr. Emil Byk będzie niezawodnie godnie reprezentował Brody i Złoczów i będzie pożyteczną siłą w Kole polskiem. Zamiłowanie do spraw publicznych i gruntowna ich znajomość, których dowody składał w ciągu [illegible] w lwowskiej radzie miejskiej, są dla nas gwarancją, że lewica sejmowa może być zadowoloną z wprowadzenia dra Emila Byka do rady państwa. Musimy na tem miejscu wyrazić uznanie dostojnemu prezesowi komitetu centralnego, księciu Adamowi Sapieże, za jego niezwykłą energję, z jaką kierował akcją wyborczą w tych dwóch zagrożonych okręgach. Jemu bezsprzecznie należy się największy dank — za upadek kandydatury antinarodowej.

Z innych okręgów miejskich zasługuje na wyszczególnienie — zwycięstwo pana Adama Jędrzejowicza w Rzeszowie i Jarosławiu. Wyznajemy otwarcie, że tu lewica się nie spisała. Kandydatem jej był dr. Władysław Dulęba, kandydat ze wszech miar godny poparcia. Dzięki jednak lokalnym stosunkom, widział się pan Dulęba spowodowanym do ustąpienia. Rzeszowianie i Jarosławianie nie są widocznie w stanie wznieść się na wyższe stanowisko i sądzą, że deputowanym może być jeno ten, kto przebywa wśród ich ciasnych murów... Zaściankowa ta polityka przyczyniła się do tego, że posłem miejskim będzie — marszałek rady powiatowej.

Kilka słów o wyborze w okręgu „żydowskim“ Kołomyja-Śniatyn-Buczacz. Występowaliśmy przeciw kandydaturze pana Meiselsa, jako przeciw kandydaturze z zewnątrz importowanej. Wyborcy chrześcjańscy świetne złożyli świadectwo solidarności i karności, gdy na kandydata komitetu centralnego tak imponującą zebrali liczbę głosów. Zwyciężył dr. Bloch. Z dwoja złego zawsze wolimy jego, aniżeli pana Meiselsa. Spodziewać się należy, że dr. Bloch nie skompromituje — żydów kołomyjsko śniatyńsko-buczackich.

Ogromna liczba głosów, jaka padła na kandydata lewicy w Tarnopolu i w Brzeżanach, na dra Jekelesa, mimo nadzwyczajną presję rządową, jest dowodem, że przy sprężystszej organizacji, przy ruchliwszej agitacji, łatwo było przechylić szalę zwycięstwa na jego stronę.

Ogółem więc biorąc wybory z kurji miast, były one pod wielu względami bardzo pouczające dla demokratycznej lewicy — występującej tym razem po raz pierwszy, jako jednolite, cały kraj obejmujące stronnictwo.

Z nauk tych na przyszłość niezawodnie skorzystamy.

Ruskie miscelanea.

(Chełpliwość „narodowców“. — „Refleksje Rusi Czerwonej“).

Już w poprzednim artykule zaznaczyliśmy, że zapanowała wielka radość w obozie „narodowców“ z rezultatu wyborów z kurji włościańskiej. Dziś w miarę rezultatów dalszych radość ta wyrodziła się w wielką chełpliwość i zamiast okazać czynem tę szlachetność, na jaką się tylokrotnie organa narodowców powoływały, szpalty ich przepełnione są epizodami pełnymi szyderstw z partji staroruskiej i podnoszeniem z drugiej strony wielkiej lojalności ze strony rządu przy obecnych wyborach — w stosunku do „ugodowców“. Jest-to tem charakterystyczniejsze, że w okresie przedwyborczym zarzucały te same organa rządowi, iż obojętnem okiem patrzy na rublową agitację russkich i wyrażano obawę, ażali rząd dotrzyma przyrzeczeń, poczynionych w „ugodzie“.

Rząd słowa dotrzymał i jeżeli gdzie nie wszystko szło na rękę, to w tym razie psuła tylko sprawę znana „polska intryga“ demoralizująca ruski naród. Ostatecznie rzecz skończona. Handelki prowincjonalne zapisały w rocznikach swych mnogo „perekuk“ — „Mnohaja lita“ grzmiało z tysiąców piersi pod niebiosa i *all right!* Ruś zbawiona.

Temi mniej więcej słowami da się przedstawić epilog wyborów kurji włościańskiej na Rusi.

Ruś Czerwona omawia sytuację w artykule, niby z prowincji nadesłanym, pod tytułem: „Powyborcze refleksje“. Odpowiadając niejako na radość „narodowców“ powiada, że całe zwycięstwo partji ugodowej redukuje się właściwie do jednego mandatu, a to dla tego, że z 7 posłów Sięgalewicz, Mandyczewski i Ohrymowicz nie byli nigdy uważani za przedstawicieli narodu ruskiego, Ozarkiewicz dopiero ku końcowi zeszłej kadencji poczuł nieco solidarności z narodem, ks. Bryliński zaś nie jest wprawdzie kandydatem „Russkiej rady“ ale nie jest także ugodowcem. O pp. Romańczuku i Teliszewskim, jako o figurach *par excelence* rządowych, *Rus Czerwona* zupełnie nie wspomina i *summa summarum* przychodzi do wniosku, że aby takie osiągnąć zwycięstwo, nie potrzeba było, ani specjalnych kurend metropolitalnych, ani „szycia butów“ moskalofilom, ani innych przeróżnych sztuczek wyborczych. Wszystko to zawiodło grubo romańczukowców, którzy mieli początkowo zamiar zyskać 18 mandatów, a która to cyfra zmalała do żydowskiej cyfry — siódemki.

„Ot i tak — kończy *Ruś Czerwona* — nie stanie skórka za wyprawę. Czy my będziemy sprzeciwiali się mianowaniu posłów, czy nie, oni przecież będą mianowani, a my przecież będziemy w cichości zbawiać naszych włościan i element ruski dla naszych praw historycznych“.

Jakiego rodzaju jest-to zbawienie włościan i przyciąganie ich do praw historycznych ze strony naszych moskalofilów, o tem świadczą zbyt dobrze dzieje ostatnich dziesiątek lat naszego życia politycznego w Galicji. Na każdy sposób jednak niektórym refleksjom *Rusi Czerwonej* niepodobna nie przyznać słuszności. Ale nie my Polacy ważyliśmy najnowszą warkę piwa austro-ruteńskiego w Galicji i my go też pić nie będziemy.

Kolonizacja w dzielnicach polskich w r. 1890.

Wczorajszy pobieżny przegląd memorjału uzupełniamy jeszcze niektórymi ważniejszymi szczegółami. Komisja kolonizacyjna nabyła na własność 10 dóbr rycerskich, 1 dobra szlacheckie, 1 sołectwo, razem 12 większych dóbr i 2 grunta włościańskie. Są niemi następujące: w obwodzie rejencyjnym gdańskim: 1. dobra szlacheckie Barchnowy w powiecie starogardzkim, obszaru 395 ha 26 a 4 kw. m., cena 150.000 mr.; 2. w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim: dobra rycerskie Gulb w powiecie suskim i Grzybno w powiecie brodnickim, razem 1291 ha 78 a 4 kw. m., cena 680.000 mrk.; 3, w obwodzie rejencyjnym bydgoskim: dobra rycerskie Orchowo i Słowikowo w powiecie mogilnickim, Sobiesiernie w powiecie witkowskim, Dziewierzewo w powiecie żnińskim, wolne sołectwo Waliszewo w powiecie gnieźnieńskim i dobra szlacheckie Nowa Wieś, wynoszące razem 4672 ha 76 a 51 kw. m., cena ogólna 3,099.010 mrk.; 4. w obwodzie rejencyjnym poznańskim: dobra rycerskie Wilcza w powiecie jarocińskim, Lipa w powiecie śmigielskim i Sędziwojewo w powiecie wrzesińskim, razem obszaru 1402 ha 28 a 40 kw. m., cena 1.666.500 mrk. — i gospodarstwo włościańskie w Otocznie nr. 25, w powiecie wrzesińskim, obszaru 6 ha 44 a 70 kw. m. cena 5400 m.

Ogółem zakupiła komisja kolonizacyjna w roku 1890 7774 ha 85, a 23 kw. m. (w roku 1889 nabyła 4800 ha 62 a 88 kw. m.).

Z rąk niemieckich zakupiła komisja tylko trzy majątki — i to tylko drogą licytacji. Z nabytych dóbr, jedynie Słowikowo pozostawało w dzierżawie i oddane zostało odnośnej rejencji do dalszego administrowania, gdy natomiast wszystkie inne dobra administruje komisja kolonizacyjna sama. Obecnie pozostaje pod nadzorem komisji 65 dóbr wielkich (więcej o 5, aniżeli z roku 1889).

Pod względem finansowym rezultat osiągnęła komisja bardzo lichy, bo — jak tłumaczy memorjał — z powodu złego żniwa z roku 1889, zniewoloną była dołożyć 159.085 marek 24 fen. Między kolonistów rozdano okrągłą sumę 12.000 hektarów ziemi, a do końca roku ubiegłego wymierzono i podzielono na parcele 11.400 ha. W ubiegłym roku rozparcelowano 5 dóbr obszaru 2368,61 ha.

Z rozkolonizowanych gruntów przeznaczono na cele publiczne 1124,12 ha, a mianowicie na grunta kościelne 67,10 ha, na grunta pod szkoły i dla nauczycieli 123,81, na cele komunalne 119,71 ha i jako grunta dotacyjne na rzecz kolonistów 813,50 ha.

Memorjał komisji kolonizacyjnej zapisuje że głównie przybywa teraz do dzielnic polskich „żywioł zachodnio-niemiecki“, a mianowicie dość zamożni chłopi niemieccy, a majątek ich przeciętny podniósł się w 1890 roku z 6096 m. na 6172 m.

Komisja kolonizacyjna nie szczędziła żadnych nakładów, by dzieci kolonistów mogły w dostatecznej mierze korzystać z nauki szkolnej. W latach 1888 i 1889 wybudowano dwanaście szkół, a w samym roku 1890 aż dziesięć. Także o wyznanie kolonistów komisja kolonizacyjna okazała się bardzo troskliwą. W Łubowie, w powiecie gnieźnieńskim, stanął już kościół ewangielicki, a drugi stanie w bliskim czasie w Żernikach, w pow. żnińskim.

Zwracamy na te postępy protestantyzmu w dzielnicach naszych polsko-katolickich uwagę tych przedewszystkiem kół niemiecko-katolickich, — pisze *Dzien. Pozn.* — które szczególnie w Prusach Zachodnich i na Szląsku popierają robotę germanizacyjną rządu. We wszystkich też dobrach komisji kolonizacyjnej zaprowadzono z poręki p. Gosslera bibljoteki ludowe, z których ludność korzysta według memorjału bardzo gorliwie w miesiącach zimowych. Że sprowadzeni koloniści doznają ulg najprzeróżniejszych, świadczy o tem fakt, iż administracja sprowadza dla nich nawet inwentarz, a przedewszystkiem bydło.

Skromne są bardzo końcowe uwagi memorjału o finansowych sukcesach działalności komisji kolonizacyjnej, który powiada, że „zasady komisji kolonizacyjnej w ogólności się utrzymały, że żądany u kolonistów własny majątek wystarczył, by za pomocą dalszych zapomóg funduszu kolonizacyjnego osiągnąć względną (!) żywotność kolonij, zapowiadającą pomyślny, lecz powolny postęp interesów kolonistów i że udzielone przez fiskus kolonizacyjny sumy na kredyt zdają się nie być zagrożonemi“.

Są to, jak słusznie mówi *Freissinnige Ztg.*, bardzo liche rezultaty owych wielkich i z taką zamaszystością w roku 1885 głoszonych planów Bismarka i ciekawa rzecz, jak rząd będzie teraz w izbie deputowanych bronił tej wielkiej niesprawiedliwości, jaka się dzieje równouprawnionej ludności polskiej. W końcu podajemy jako fakt charakterystyczny na przestrogę dla wszystkich niemiecko-katolickich germanizatorów, że dzieło kolonizacji w dzielnicach polskich skierowanem jest także przeciwko katolicyzmowi, a najlepszy na to dowód oprócz budowy kościołów ewangelickich jest ten, że na 690 kolonistów jest katolików zaledwie 59, a 631 ewangelików. Z Księstwa i Prus Zachodnich pochodzi 333, z Prus Wschodnich 11, z Brandenburgji 61, z Po-

30)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Wtem drzwi odchyliły się trochę, w szparze ukazało się jakieś oko załzawione, otoczone materyzującą czerwoną pręgą i jednocześnie rozpoczął się gwałtowny i hałaśliwy gergot.

Drzwi się otworzyły: na progu stanęła żydowica obdarta, mizerna, świecąca nędzą ze wszystkich stron. Miała w ręku kosz rozmaitego pieczywa, a na zgięciu łokciowem wiązki rozmaitych obarzanków.

— Puszczajcie mnie do mego pana! — krzyczała. — Puszczajcie mnie do mego pana!

Odtrącała ręką i całą osobą wszystkich, którzy jej przejście tamowali.

— Nu, już moje bachury dawno pytają: a gdzie ten dobry pan, co u baby zawsze tak dużo obarzanków kupuje? Doczekałam się mego pana... Chwała Bogu... Co jasny pan bierze? Bułki francuskie, dubeltowe, odeskie, placuszki, obarzanki winnickie...

Halicki zbliżył się do kosza i wybierać począł.

Żydówka w rękę go cmoknęła.

— A co, ja mówiłam, że jasny pan o nas pamięta...

Wszedł właśnie meszurys, samowar w ręku niosąc i dmuchał do rury. Postawił go na stołeczku i do Halickiego się zwrócił:

— Cukier i herbata jest?

— Jest...

— Ale jakże my do herbaty możemy się zabrać w takim rozgardjaszu? — protestował komisarz.

— Jasny pan ma rację.

Meszurys obie ręce rozwiódł i żydów, napełniających stancję, ku drzwiom popychał.

— Wychodźcie! Wychodźcie! Wychodźcie! — wołał — pozwólcież jaśnie panu herbatę wypić.

W tej chwili, kiedy to się działo w stancji, na drodze powstał nowy harmider i gromadka ludzi skupiła się koło jakiegoś podróżnego.

Halicki wyjrzał przez okno — i poznał księdza wikarego Kalasantego.

— Dobry koleżka — zauważył komisarz — ale nasz zajazd już tak przepełniony, że igły wetknąć nie ma gdzie.

Ksiądz Kalasanty miał taki samiuteńki szaraban, jak Halicki, w cztery srokacze zaprzężony, a z tyłu do reltucha, przywiązany biegł szpaczek.

— Coś na jarmark prowadzi — rzekł Pfeifer.

— Obaczymy jutro...

Wobec księdza Kalasantego powtórzyła się ta sama scena, jakiej byliśmy świadkami przy wjeździe Halickiego do Bałty, z pewnemi modyfikacjami tylko.

— Niech jaśnie wielmożny biskup do mnie zajedzie... spokój, wygoda...

— Nu, co ty zapraszasz, u ciebie miejsca nie ma...

— Jakto nie ma? Proszę zobaczyć... Siano, owies mam...

— Owies świeży? — zauważył ojciec Kalasanty.

Meszurys antagonista zaśmiał się.

— Tak... tak... jaśniewielmożny biskup zna się na tem...

— Co wun gada! To z gniewu! Zeszłoroczny! Jak łza czysty!

— Jaki zeszłoroczny, kiedy go Hryć z Tatarskiego folwarku wczoraj młócił?

— Ale zbierał zeszłego roku — ktoś rzucił. Uwaga podobała się.

— *Gerecht... gerecht...* tak... tak...

Niecierpliwy meszurys już konia za uzdeczkę ciągnął, znowu do księdza wracał, perswadował, przekonywał. Ojciec Kalasanty wahał się.

— Samowar już czeka... — krzyknął żydek.

Jeden z gapiących się gości szepnął meszurysowi do ucha półgłosem.

— *Sug a Mejdełe...*

Meszurys udał zgorszonego.

— Jaśnie wielmożny biskup tego nie potrzebuje... ale... proszę kazać zajeżdżać... nie pożałuje pan...

Meszurys na znak rozkoszy, jakie ojca Kalasantego spotkać mogą, złożył dwa palce i cmoknął w nie znacząco.

Szala się przeważyła.

— Zawracaj Mikołaj!

W tej chwili rozległ się głos:

— Na bok! Na bok!

Mikołaj z bicza trzasnął, lejce krótko ujął i na miejscu do zajazdu nawrócił.

Tym samym trybem zjeżdżali się goście przez całą noc, przez całą sobotę, znowu przez noc, a maroderzy aż do południa w niedzielę. Jedni z tych gości znajdowali pomieszczenie w zajazdach, w domach prywatnych, inni lokowali się wprost na targowicy i takich była większość, przywiązując konie, przeznaczone na sprzedaż bądź do półdrabków, bądź do reltuchów. Tabuńszczyki budowali sobie zagrody na swoje tabuny z żerdzi i ci przyjeżdżali zwykle na parę dni przed jarmarkiem, ażeby najstosowniejsze miejsce wybrać i ogrodzić.

Od świtu już się ruch na targowicy rozpoczął. Środek olbrzymiego placu bywał zwykle wolny w tem znaczeniu, że wozów nie pozwalano tam ustawiać; przeznaczono go dla ruchu pieszych, dla konnych, dla prezentujących swoje konie w jaki bądź sposób.

Bywała ta część targu najbardziej ludna i najbardziej urozmaicona. Co chwila można tam było dostrzedz coś niezwykłego, ciekawego lub niepospolitego. Środkową ulicą targu przesuwała bezustannie żywa, pełna ruchliwości i barwności panorama. Tam pokazał się Tatar na bachmacie w lansadach — i fala ludu rozprysła się na obie strony, ażeby pełnemu dzikiej fantazji koniowi i człowiekowi z drogi się ustąpić. Owdzie sadził Kałmuk na małym koniku, zadzierającym głowę do góry i krzyczał do biegnących za nim kłusem żydów:

— Na *zád* patrzajcie! Na *zád*! Jak czesze! To prawdziwy *winochodsiec*!

Z innej strony znowu, nadjechał dżokej w czerwonej kurcie i kaszkiecie, który chudego, o długiej i cienkiej szyi anglika prezentował komuś.

Przesuwały się, jak w kalejdoskopie wolanty, powozy, bryczki o różnych zaprzęgach, różnej postaci — a ze wszystkich stron słychać było hałas, harmider, nawoływania. Amatorowie koni, w kaszkieciki cudackie, w palone buty, w spodnie wąskie, w spencerki niby angielskie, niby niemieckie przebrani, uzbrojeni w batogi, nahajki, lub eleganckie batożki o biczysku wężową skórą powleczonem — stosownie do dostojeństwa swego — kręcili się w tym tłumie, hałasowali, klaskali, bili konie po łydkach z amatorstwa, — jednem słowem, tłum cały wrzał niby kocioł gotującej się wody.

Najpoważniejsi kupcy gromadzili się koło tabunów, gdzie przez barjery przyglądano się hasającym koniom, które pędzone z jednego końca w drugi przez tabuńszczyków dla lepszego sprezentowania się, wierzgały, piszczały, rżały, kąsały się ze sobą. Wrzask i rwetes panował nie do opisania. Nad rżeniem koni i piskiem, nad trzaskaniem z biczów, nad wykrzykiem furmanów, panował gergot żydowski, który, jak klekot bociani, rozlegał się wrzaskliwie ze wszystkich stron i prym trzymał wśród chaosu przeraźliwych wrzasków.

Tu i ówdzie pośród wierzgających koni uwijał się z arkanem w ręku na pół zmoskalony Tatar, o spiczastej baraniej czapce, o ostrej w dwa kliny nierówno rosnącej brodzie, smagłej twarzy, zezowatych oczach i co chwila któremuś na szyję zarzucał arkan.

Pfeifer i Halicki od świtu już uwijali się po między zagrodami tabuńszczyków i markowali sobie konie, które się do kupna nadawały. W koło nich kręciło się kilku faktorów z różnemi propozycjami, ale Pfeifer i Halicki, jako wytrawni jarmarkowicze, nie zdradzali się z chęcią kupna, a tembardziej z tem, że większe partje kupować będą. Wyczekiwali, aż się ceny unormują.

Ojciec Kalasanty, podpiąwszy sobie rewerendę i włożywszy poły za pas, który starym zwyczajem nosił, z batożkiem o czerwonem biczysku, zaopatrzony w trzaskawkę jedwabną, towarzyszył Pfeiferowi i Halickiemu. Przypatrywał się wszystkiemu, badał grunt, uważał kupców, a kilku faktorów rozesłał na zwiady.

Mikołajowi tymczasem wydał najsurowszą dyspozycję, aby szpaczka odosobnił zupełnie i nikomu zgoła bez jego wiedzy nie pokazywał. Tymczasem faktorowie co chwila przybiegali do niego z nową relacją.

Kiedy właśnie ksiądz Kalasanty przypatrywał się jakiemuś tabunowi, nadbiegł znowu faktor i na stronę go odprowadził. Zaaferowana jego mina, czapka zasunięta na tył, dwie strugi potu, płynące po twarzy, gwałtowny oddech — wszystko to świadczyło, że miał interes ważny i pilny.

Był to znany w całej Bałcie faktor, Mordko.

Z batogiem w ręku, na wysokiem i grubem biczysku, które mu za laskę służyło, z połami założonemi za pas, stał przed ojcem Kalasantym i żywo gestykulował.

— Znalazłem, proszę pana, kupca... rarytny... To sobie panicz... żółtodzióbek za pozwoleniem, ma trzy szpaki, a szuka czwartego... Nasz, jak raz będzie dla niego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

morza 51, z Szląska 78, z innych prowincyj pruskich 83, z Wirtembergji 31, niemieckich emigrantów z Rosji jest 36.

Po wyborach.

O wyborze z miasta Krakowa, tak pisze *Nowa Reforma* w wczorajszym numerze:

„Zwycięstwo z dnia 4. marca, to tryumf niezależnej opinji obywatelskiej, to dowód poczucia solidarności, świadomej celu- i haseł, wśród klas zarówno pracą rąk własnych, jak umysłu, zdobywających sobie warunki bytu. Ludzie ci czują wreszcie, że jedna łączy ich dola, że dopóki w jednym nie staną szeregu i nie wystąpią jasno. przez usta swych reprezentantów, ze swojemi żądaniami, tak długo będą martwym kapitałem w społeczeństwie, a ciężarem samym sobie "

* * *

Z Kołomyi donosi nam nasz korespondent pod d. 5. bm.: Godzina 8. wieczór. Skrutynium ma się ku końcowi. Istny u nas sądny dzień. Wczoraj po 10. w nocy powybijano żydom kilkaset szyb, miejscami nawet ramy okien powyłamywano. Do dra Kurszena (lekarza) wpadli zwolennicy Blocha i połamali mu meble, bo ten doktor jest zwolennikiem Meiselsa. Dziś wszystkie sklepy cały dzień, jak w wielkanocne święta żydowskie pozamykane. Cztery kompanje wojska z najeżonymi bagnetami osaczyły ulice. Od godz. 6. wieczór nikogo do środka miasta nie puszczają, broniąc wstępu nawet kobietom. Ludność chrześcjańska wzburzona, tysiące jej (wraz z żonami) zgromadziło się koło wydziału, gdzie odbywają się wybory i nie chcą ustąpić z placu. Rozjątrzenie ogromne. Dwóch chrześcjan zabitych przez żydów, 8 żydów pokaleczonych przez chrześcjan. Żandarmerja ściągnięta z całego powiatu, nie może sobie dać rady. Zastępca starosty, Wajdowicz, kazał przez żandarmerję sklepy zamykać. Rynek jak wymiótł. Kazania poczciwych księży polskich na placu wyborów na nic się nie zdały, lud zrozpaczony. Wyjdzie Bloch. Śniatyn dopisał, Buczacz za Blochem. Niemcy koloniści rozwściekleni, przypisują zdradę p. Kl. i p. W. Telegram za telegramem odchodzi do namiestnika, ministerstwa, a nawet do monarchy. Wszystko truchleje. Wszystko wre i kipi. (Wynik wyborów kołomyjskich już wiadomy. *Pr. Red.*)

* * *

Czas rozpatrując wytworzone dziś położenie, tak pisze: „Nie jest to czysty przypadek, że główna siedziba antisemickiego ruchu jest w Dolnej Austrji. W innych krajach wychodzą z urny wyborczej inni przeciwnicy Niemców liberalnych, mianowicie Czesi, Słoweńcy, klerykalni, narodowo niemieccy posłowie, ale głównie roślina antisemicka kwitnie i pachnie w Dolnej Austrji, z powodu zbyt bliskiego wpływu prasy stołecznej, kierowanej w duchu, zdolnym tylko odtrącić lud włościański i niższe warstwy ludności. Jeżeli stronnictwo wiernokonstytucyjne małego doczekało się Sedanu wyborczego, który jutro raczej się jeszcze powiększy, jeżeli większa część mandatów dolno-austrjackich dostanie się w ręce antisemitów, to niechaj za to podziękuje dziennikom wiedeńskim, pojmującym swe zadanie tak: jak gdyby były tylko organami *Alliance israelite.*

Ale wiadomo, że w Austrji jedno stronnictwo żyje z błędów, grzechów i klęsk drugiego. I tak klęskę częściową wiernokonstytucyjnych powetowali Młodoczesi. Im więcej staroczeskie stronnictwo traci mandatów, tembardziej wzrastają nadzieje i widoki zjednoczonej lewicy. Zwycięstwo Młodoczechów równa się w dzisiejszej konstelacji zwycięstwu zjednoczonej lewicy, zwłaszcza, iż Młodoczesi odrazu wywiesili sztandar nietylko prawnopolityczny, ale i husytyzmu. Oba sztandary wykluczają wejście Młodoczechów w skład stronnictwa rządowego. Zwycięski neohusytyzm wkroczy do izby deputowanych z „gwiazdą zorzy porannej," jak się wyraził jeden z najbardziej znanych i najbardziej temu ruchowi niebezpiecznemu przeciwnych przywódców stronnictwa większej posiadłości w Czechach.

Teraz dopiero pokazuje się jasno, że korona i rząd dobrze oceniły sytuację, przyspieszając rozwiązanie rady państwa, że były minister skarbu stosowną obrał chwilę usunięcia się z położenia politycznie niemożebnego. W dawnej izbie istniała wprawdzie jeszcze większość, można było z nią jeszcze rządzić, ale tylko kilka miesięcy, ale tylko za cenę dalszych ustępstw na rzecz chwili, bez ocalenia przyszłości, była to większość, która przy dyskusji budżetowej byłaby usłyszała z ust przeciwnych złowrogą i prawdziwą wróżbę: *Morituri!* Hr. Taaffe wolał przyspieszyć chwilę przesilenia, aniżeli z większością, która *faciem hipocraticam* nosiła na czole, zakończyć sesję i dopuścić, aby reprezentanci żywiołów skrajnych nadużywali mownicy parlamentarnej do spraw wyborczych. Hrabia Taaffe nie uczynił kroku tego *à la Ollivier avec un cour leger*, ale z pełną świadomością, że czekają go ciężkie próby, a może i zawody. Dziś tyle jest pewne, że w nowej izbie nie będzie już większości dawnego składu i że dotąd nikt nie ma wyobrażenia, jaką postać mieć będzie nowa większość. Wykluczone są jednostronne rządy prawicy, tak samo, jak jednostronne rządy lewicy. Jeżeli jest możebnem z ludzi obu obozów utworzyć większość na podstawie zawieszenia broni, rodzaju *treuga Dei* na polu polityki wewnętrznej, to tylko na podstawie wielkiego umiarkowania i zaparcia się stronnictw, powołanych do wspólnej akcji.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prokurator państwa p. Fryderyk Kuhnen, objął już urzędowanie w Czerniowcach.

Nekrologja. W Czerniowcach zmarli: Stefan Małaczewski w 92 roku życia i Anna z Greculów Stefanowiczowa, wdowa po właścicielu dóbr, w 74 r. życia — W dniu 27. zm. zmarł w Dreznie Stefan Bohdanowicz, wychodźca z r. 1863, były major ułanów w wojsku rosyjskiem. Pogrzeb zwłok jego odbył się d. 2. bm. Śp. Stefan zaraz po wybuchu powstania 1863 r. opuścił wojsko rosyjskie i przyłączył się do powstania. Po upadku takowego osiadł w Dreźnie i zajmował się udzielaniem lekcyj, oraz tłumaczeniem wielu rzeczy polskich na język niemiecki. Był to człowiek wysoce wykształcony, a na wskróś szlachetny. Kilka lat przykuty cierpieniami, nie opuszczał łoża, a cierpienia swe znosił z wielką pogodą. Cześć zacnemu, szlachetnemu patrjocie i obywatelowi! — Heriadin Roman, starszy kontrolor poczt i telegrafów, zmarł we Lwowie w 61 roku życia.

Kalendarz. Sobota (7.): Tomasza z Ak. Wschód słońca o godzinie 6. minut 38, zachód o godzinie 5. minut 48.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce,

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny dr. Bernarda Wittlina, adwokata krajowego w Kałuszu, z panną Zuzią Goldbaumówną ze Lwowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Stefana Dżugana stałym nauczycielem szkoły etatowej w Powroźniku; Zygmunta Kozłowskiego stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Tarnawie; Jana Hodowańskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zarudźcach; Jana Kamińskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Starym Sączu; Helenę Anteck: stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Jadownikach Podgórnych; Barbarę Mrdacek stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Czarnym Dunajcu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów namiestnictwa: Władysława Janowicza z Nowego Sącza do Ropczyc, a Romana Komara ze Lwowa do Nowego Sącza.

Bractwo N. M. P. Król. Kor Polsk. zaprasza członków wszystkich oddziałów swoich na nabożeństwo do katedry łac. na niedzielę 8. bm. o godz. 9 rano, z powodu uroczystości św. Kazimierza Jagiellończyka.

Obiad. U arcyksięcia Leopolda Salvatora odbył się we czwartek o godzinie 6 wieczór obiad, w którym epróez gospodarstwa, wzięli udział: ks. arcybiskup Seweryn Morawski, ks. arcybiskup Sylwester Sembratowicz, feldmarszałek porucznik Józef Wattek, feldmarszałek porucznik Herman Bordolo Boreo, jenerał major August Tempis, jenerał major Edward Metzger, ks. infulat dr. Ludwik Jurkowski, ks. kan. Michał Sięgalewicz, wiceprezydent miasta dr. Zdzisław Marchwicki, naczelnik dyrekcji domen i lasów państw. starszy radca Józef Glanz, pułkownik Antoni Dylewski, pułkownik Dominik Giunio, proboszcz wojskowy ks. Emeryk Port, ks. Jan Siemieński, major baron Karol Lazarini, major Alojzy Gessner. major Julius Keltscha, major Henryk Aulich, starszy porucznik Ludwik Fabini.

Wykłady fizyki na uniwersytecie lwowskim, poruczone zostały na wniosek dziekana wydziału filozoficznego, zatwierdzony przez ministerstwo oświecenia, zwyczajnemu profesorowi matematycznej fizyki, dr. Oskarowi Fabianowi, aż do czasu definitywnego obsadzenia tej katedry. Toż samo oddano prof. Fabianowi kierownictwo gabinetu fizykalnego.

Nową posadę demonstratora ustanowiło stale ministerstwo oświaty przy instytucie anatomji porównawczej na uniwersytecie Jagiellońskim i systemizowało dla niej roczną remunerację w kwocie 360 zł., z zastrzeżeniem tej posady dla słuchacza wydziału filozoficznego. Zarazem zamianowało ministerstwo demonstratorem tego instytutu J. Śnieżka, słuchacza II. roku filozofji na uniwersytecie Jagiellońskim.

Promocje. P. Stefan Pawlik z Myślenic w Galicji, kandydat nauk agronomicznych, po ukończeniu studjów na uniwersytetach we Wiedniu, Berlinie i Lipsku, uzyskał tamże d. 4. bm. stopień doktora filozofji na podstawie rozprawy: „*Die Molkerei Genossenschaften im deutschen Reiche.*" Egzamin ustny zdał kandydat ze stopniem *summa cum laude.*

P. Wiktor Łowczowski, rodem z Trzebini w Krakowskiem, otrzymał na Jagiell. uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich; zaś p. Władysław Pec, rodem z Wolicy w Galicji, stopień doktora praw.

Ogłoszenie konkursu. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na trzy stypendja po 126 zł. rocznie, z fundacji miejskiej imienia arcyksięcia Rudolfa, dla uczniów wyższej szkoły realnej we Lwowie, wyznania chrześcjańskiego, którzy są synami mieszczan, czyli obywateli m. Lwowa lub urzędników gminy miejskiej i mogą wykazać ubóstwo, pilne przykładanie się do nauk, chwalebne obyczaje i dobre postępy w naukach, oraz dostateczną znajomość języka krajowego.

Pobieranie tych stypendjów trwać będzie, przy niezmienionych warunkach do uzyskania takowych, aż do ukończenia studjów na politechnice we Lwowie, a gdyby stypendysta po ukończeniu nauk w szkole realnej lub na politechnice lwowskiej, do innej zamiejscowej akademji technicznej uczęszczać, względnie studja techniczne tamże kontynuować zamierzał, może w wypadkach uwzględnienia godnych, zatrzymać stypendjum za osobnem przyzwoleniem reprezentacji miejskiej, aż do ukończenia nauk na tej akademji zamiejscowej.

Nadto zastrzega się dla stypendystów, którzyby po ukończeniu nauk technicznych chcieli się poświęcić służbie technicznej w lwowskim urzędzie budowniczym, pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Ubiegający się o te stypendja, mają wnieść swoje podania, nieostemplowane i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, w przeciągu czterech tygodni od ogłoszenia niniejszego konkursu do magistratu lwowskiego.

Rocznica konstytucji 8. maja. W niedzielę 1. bm. po południu odbyło się w Czerniowcach posiedzenie połączonych wydziałów Koła polskiego i Czytelni polskiej, celem wspólnego naradzenia się nad obchodem 100-letniej rocznicy konstytucji 3-go maja. Przewodniczył prezes Koła, pan Aleksander Morgenbesser, a obecnymi byli prawie wszyscy członkowie miejscowi wydziałów obu Towarzystw, z zamiejscowych zaś był obecnym członek wydziału Koła p. Bohdanowicz Kazimierz.

Po wyczerpującej dyskusji uchwalono wiekopomną rocznicę obchodzić wspólnie z rodakami galicyjskimi i w tym celu wysłać dwóch delegatów na zjazd, który ma się odbyć we Lwowie 14. b. m., celem ułożenia programu uroczystości.

Jako delegaci wybrani zostali; członek wydziału Koła z. Bohdanowicz Kazimierz z Oszechlib i członek wydziału Czytelni red. Kołakowski Klemens.

Sprawozdanie poselskie. P. Mieczysław Onyszkiewicz rozesłał swym wyborcom (z większych posiadłości [illegible] Bóbrka) obszerne sprawozdanie z swej działalności w radzie państwa.

Ściganego listami gończemi Józefa Kossa, który dopuścił się zbrodni kradzieży, przytrzymała nareszcie policja i oddała w ręce sądu.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była $+ 2{\cdot}8^{\circ}$C., najwyższa $+ 3{\cdot}2^{\circ}$C., najniższa $- 0{\cdot}0^{\circ}$C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—4), średnia temperatura doby obniży się do $+ 1^{\circ}$ C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 75 prc., śnieg.

Aresztowanie. W Wzdowie w powiecie brzozowskim aresztowano w ubiegłą niedzielę, na żądanie lwowskiej policji, akademika Stapińskiego.

Rewizje. Magistrat miasta Krakowa polecił p. Albertiemu, chemikowi miejskiemu, przeprowadzić rewizję we wszystkich składach w Krakowie, w których się odbywa sprzedaż materjałów płynnych, łatwo zapalnych. Raport z tychże rewizyj polecono panu Albertiemu w 14. dniach przedłożyć.

Naprawa chodników. Magistrat krakowski korzystając z obecnej odwilży, polecił ponaprawiać chodniki ulic miejskich. Onegdaj naprawę tę rozpoczęto już na ulicach: Karmelickiej i Sławkowskiej.

U nas zdałoby się także zrobić to samo.

Przyjaciel młodzieży szkolnej. Dr. Henryk Jordan, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i znany przyjaciel młodzieży szkolnej, nadesłał radzie szkolnej krajowej 500 egzemplarzy broszurki pt. „O zabawach młodzieży", która zawiera odczyt jego, wygłoszony we Lwowie w styczniu na temat powyższy. W broszurce tej omawia autor sprawę hartowania młodzieży, sprawę wspólnych zabaw ruchowych i ich korzyść dla zdrowia i dla strony moralnej młodzieży. Rada szkolna krajowa rozesłała broszurki te dyrekcjom szkół średnich z poleceniem rozdania między członków grona nauczycielskiego i zainteresowania ich dla tej ważnej sprawy dla wychowania, a oraz wyraziła podziękowanie dr. Jordanowi za gorliwe zajmowanie się sprawą fizycznego rozwoju i wychowania młodzieży szkolnej, jak niemniej za dostarczony zapas wspomnianej broszury.

Przeciw ospie. Na doniesienia, iż w najbliższych okolicach miasta Stryja, a mianowicie w Podhorcach, Daszawie, Wierczanach, Lubieńcach, Siechowie, Chromohorbie i innych wsiach, wystąpiła nagminnie ospa naturalna i zachodzi poważna obawa pojawienia się jej w samym Stryju, zarządziła rada szkolna krajowa, aby w porozumieniu z tamtejszem starostwem, lekarzem powiatowym i miejskim, uskuteczniono bezzwłocznie szczepienie uczniów nieszczepionych i rewakcynację szczepionych, pod warunkiem, jeśli rodzice młodzieży szkolnej temu zarządzeniu się nie sprzeciwią.

Pochwalając tę przezorność władzy szkolnej ze względu na przykład miasta Przemyśla, spodziewamy się, iż temu środkowi ochronnemu nikt się nie sprzeciwi.

Nowe posady profesorów w gimnazjach galicyjskich. Na polecenie ministerstwa oświaty, rozpisała już rada szkolna krajowa konkurs, z terminem do końca marca rb., celem obsadzenia nowo systemizowanych siedmiu posad profesorów w gimnazjach galicyjskich, z początkiem roku szkolnego 1891/92, a mianowicie dwóch w gimnazjum w Przemyślu, dwóch w gimnazjum w Stanisławowie i po jednej w gimnazjach w Rzeszowie, Tarnopolu i Tarnowie.

Według postanowienia ministerstwa, będą te posady obejmować następujące przedmioty naukowe:

1. W głównym zakładzie gimnazjalnym w Przemyślu jedna posada dla filologji klasycznej, a druga dla matematyki i fizyki; 2. w gimnazjum w Stanisławowie, jedna posada dla języka niemieckiego, jako przedmiotu głównego i dla filologji klasycznej, jako przedmiotu pobocznego, druga zaś dla matematyki i fizyki; 3. w gimnazjum w Rzeszowie dla filologji klasycznej; 4. w gimnazjum w Tarnopolu dla matematyki i fizyki i 5. w gimnazjum w Tarnowie dla matematyki i fizyki, a to stosownie do stwierdzonych przez radę szkolną krajową potrzeb każdego z tych gimnazjów.

W imię prawdy. Jeden z zamieszkałych we Lwowie wychodźców z r. 1863, p. Dobr. domaga się u nas rehabilitacji nazwiska p. Justyna Faszowicza barona de Farensbach, Wołyniaka, obecnie posła rzeczypospolitej San Domingo przy kurji papieskiej. Rehabilitacji — powtarzamy — z tej przyczyny, że z początkiem grudnia z. r. *Dziennik* podał za jednem z pism miejscowych notatkę, w której było powiedziane, iż „nazwisko Faszowicz de Farensbach nieznane jest w kraju i awanturnicze". Otóż — aczkolwiek to już upłynęły dwa miesiące z górą od dnia zamieszczenia w piśmie naszem notatki rzeczonej — poczuwamy się jednak do obowiązku dania satysfakcji p. Faszowiczowi, oświadczając dziś, że z przedłożonych nam dokumentów, jak — autentyczny [illegible] p. Justyna Faszowicza br. de Farensbach, dalej kilka numerów urzędowego pisma rzeczypospolitej w San Domingo pt. *Gaceta Oficial*, wreszcie nadworny organ papieski *Moniteur de Rome* — nabieramy całkowitego przekonania, że wspomniany rodak nasz, potomek bardzo starej i zacnej rodziny wołyńskiej tegoż nazwiska, pozostaje w istocie na zaszczytnem stanowisku posła rzeczypospolitej San Domingo, przy Watykanie, że przeto istotną krzywdę wyrządzono mu we Lwowie — naturalnie mimowiednie i mimowolnie — gdy napisano pobieżnie, iż nazwisko szan. dyplomaty jest „nieznane i awanturnicze". Co do nas, przyznajemy, żeśmy tę uwagę niesłuszną powtórzyli za innem pismem, ale dodajemy na usprawiedliwienie, że wprowadziło nas w błąd brzmienie dość oryginalne tych dwu nazwisk, w naszym kraju, Bogiem a prawdą, istotnie mało znanych — a powtóre i ta okoliczność, bardzo smutna niestety, że z naszej braci emigracyjnej po r. 1863 nie wszyscy za granicami ojczyzny tak pięknie pokierowali sobą — na chlubę nazwiska polskiego — jak p. Faszowicz to uczynił.... Kto się raz sparzył — dmucha potem na zimne — Niechże i p. poseł przy Watykanie i jego przyjaciel we Lwowie, nie sierdzą się na nasz pesymizm, który nieugruntowany w tym wypadku, w wielu innych razach miał niestety aż nadto uzasadnienia.

Wydalania. Pracujący już od lat 20 w pewnej fabryce octu w Warszawie, robotnik Świtała, który się tam ożenił i ma kilkoro dzieci, nagle i bez żadnych powodów dotknięty został rozkazem banicyjnym. Wydalony pochodzi z Gostynia i w Ks. Poznańskiem odbył powinność wojskową. Do Poznania przybył w ubiegłą sobotę. Zniewolony natychmiast Warszawę opuścić, przyprawiony został o wielkie straty gdyż całą chudobę musiał za bezcen sprzedać. Szczęśliwym trafem znalazł zaraz zajęcie u p. Koczorowskiego w Miłosławiu, dokąd w niedzielę się udał.

Cyfry mówią! Mamy przed sobą sprawozdanie za rok 1889 wiedeńskiego stowarzyszenia dziennikarsko-literackiego „Concordia." Stowarzyszenie to rozporządzało w roku 1873 funduszem pensyjnym w sumie 173.475 zł. Kwota ta wzrosła w roku 1883 do wysokości sumy 740.806 zł., zaś w roku 1889 wyniosła **1 031 578 zł.** Prócz funduszu pensyjnego dla niezdolnych do pracy członków, istnieje osobny dział zaopatrzenia dla wdów, osobny zaś dla sierot. W roku 1889 wypłacono z tytułu tych pozycyj kwotę 48.904 zł. Wogóle „Concordia" w ciągu swego dwudziestoletniego istnienia wypłaciła swym członkom sumę 295.920 zł. W końcu grudnia 1889 liczyło stowarzyszenie 172 członków.

Naprawa organów. W kościele OO. Paulinów w Częstochowie ma być dokonana w rb. naprawa i odnowienie kilku organów (wszystkich znajduje się sześć) na sumę 7000 rs. O wykonanie robót ubiegają się fabrykanci warszawscy, oraz jeden przedsiębiorca z zagranicy.

Fałszywa pogłoska. Kardynał Lavigerie wystosował do *Figara* list, w którym prostuje pogłoskę, donoszącą, jakoby otrzymał podarunek czy spadek 18 mil. fr. od pani hr. Briges na rzecz swoich przedsięwzięć.

Państwo Boulanger. Nieszczęście zbliża ludzi ku sobie. Nowy przykład mamy tej prawdy na rozgłośnym jenerale. Żył on w rozłączeniu ze swą małżonką — obecnie od trzech dni bawią oboje w Brukseli... pogodzeni.

„Szumowiny społeczne". Tak *Przegl.* jak *Gazeta Narod.*, potępiały wczoraj z całą stanowczością onegdajsze awantury uliczne, za które to koleżeńskie postępowanie, składamy obu pismom na tem miejscu nasze podziękowanie.

Z drugiej jednak strony musimy się zastrzedz przeciw zarzutom, jakie oba te pisma podnoszą przeciw *Dziennikowi*, jakoby użyciem w swoim czasie wyrazu „szumowiny społeczne", zaszkodził sprawie przez siebie bronionej. Wszak było od razu jasnem, kogo mieliśmy na myśli pod tem pojęciem — w *Dzien. Polsk.* z dnia 27. lutego w numerz 58. pisaliśmy bowiem wyraźnie:

„Tu chcemy tylko zauważyć, że jeżeli na najwyższe potępienie zasługuje taktyka, obrana nie przez zwolenników kandydatury p. dr. Lewakowskiego,—bo zacnych i uczciwych obywateli wyborców, obdarzających zaufaniem b. posła Lwowa i obstających bądź co bądź przy jego kandydaturze, stawiać na równi ze zgrają najemnych kreatur agitatorskich, byłoby bez kwestji najwyższą niegodziwością" etc.

Z tych słów jasno wynika, do kogo się odnosił wyraz „szumowiny społeczne", oto do tego ogona, wlokącego się za zwolennikami Lewakowskiego, do tego sfanatyzowanego tłumu, który na zgromadzeniach nie pozwalał przyjść do głosu najzasłużeńszym mężom, który teroryzował zgromadzenia, który z rykiem i wyciem przeciągał przez ulice — który [illegible] zupełnie słuszne potępienie w szpaltach tak *Gazety Narod.*, jak *Przegl.*

Wobec wyraźnego brzmienia naszego artykułu tylko zła wola lub nieuwaga, inne tłumaczenie tego wyrazu podsunąć może — a użyliśmy go, bo lubimy nazywać rzecz po nazwisku.

Wreszcie jeszcze jedno: *Gazeta Narod.* stylizuje rzecz tak, jak gdyby p. Romanowicz tych słów miał użyć. To już niesprawiedliwie! P. Romanowicz ani tych słów nie użył, ani nie mógł użyć, najlepszym zaś tego dowodem, że zbliżona do niego *N. Reforma* zaatakowała nas również za użycie tego wyrazu, który jednak po onegdajszych zajściach, nie wyda jej się zapewne tak ostrym. Wierzymy, że teraz trzeba wyszukać kogoś, kto ma być odpowiedzialnym — więc go się na wsze strony wyszukuje, ażeby pokryć własne zaniedbanie!

Wreszcie odpowiedzieć tu musimy jeszcze pewnemu pisemku, które tytułowało nas jako „najemny organ lewicy". Skonstatować musimy raz na zawsze, że *Dziennik Polski* nigdy nie był i nie będzie niczyim organem, stoi i stać będzie samoistnie, a bronić tego, co w jego przekonaniu zacne i uczciwe. Stoimy na gruncie programu lewicy sejmowej — ale stoimy dobrowolnie, niezwiązani niczem, prócz przekonaniem, że działamy dla dobra kraju i społeczeństwa. Że poważamy ludzi, stojących na czele lewicy sejmowej, że chętnie i często godzimy się z ich

---

23)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Od owego dnia, kiedy Leonia przyjęła była zaproszenie dyrektora Loyala na śniadanie w lasku bulońskim, stała się istotnie bardziej ożywioną, weselszą i odrobinę przystępniejszą. Nie więziła się dobrowolnie po całych dniach — po za obowiązkami cyrkowymi — w swem odludnem mieszkanku, w następstwie znów czego nie odczuwała boleśnie monotonji życia.

Równocześnie... chyba nie byłaby dziewczyną młodą i nadobną, gdyby te codzienne sukcesy wspaniałe na arenie nie zrodziły w niej bodaj krzty próżności i — powiedzmy otwarcie — zalotności. Zalotności powtarzamy, ale nie w tym sensie, jakoby pragnęła wszędzie i zawsze podobać się wszystkim, ale że zaczęła śmielej i swobodniej spoglądać na swoją sytuację, stosunek swój do publiczności i tego eleganckiego roju wielbicieli, który ją otaczał co wieczór.

Z tem wszystkiem czuła się tak pewną i bezpieczną w obecnych warunkach swoich, że bez obawy jakichkolwiek pokus zbliżała się do ludzi, aby żyć z nimi i być wesołą.

Wyrażając się obrazowo, Leonia podobna była teraz zupełnie do Paryżanki, która śmiało drepce po błotnistych ulicach a jednak nigdy nie zabłoci nawet koniuszka swoich trzewików. Tak samo i ona szła w tem otoczeniu swojem, niby przez łąkę u góry kwiecistą, a u dołu bagno zdradzieckie kryjącą — z owym wdziękiem powierzchowności i dziewiczością duszy, której nie skaziła nigdy najleciuchniejszą nawet plamką moralną...

Ktokolwiek też zetknął się z tą „artystką" cyrkową, doznawał wrażenia rozkosznego jakby orzeźwiającej woni, która z jej kryształowej duszy się ulatniała. Nie szerząc w okół siebie chłodu posągów marmurowych, umiała jednak pewną oziębłością trzymać w szrankach należytych zbyt gorących wielbicieli swoich. Nie unikała teraz wesołych zabaw, w formie śniadań i objadów w gronie kolegów, bonwiwantów młodych i starych zalotników, z których każdy gotów był złożyć u jej nóg bogactwa swoje wraz z życiem. Przystawała z nimi bez odrazy i oddawała się szczerej wesołości — niechże atoli którykolwiek z nich odważył się choćby jeno zamarzyć o stosunku poufalszym, to wystarczała jedna błyskawica groźna z jej przecudnych czarnych oczu, aby zuchwałego śmiałka spiorunować i do miejsca przybić.

Naturalnie, nie przeszkadzało to, że wiecznie otoczona była kołem wielbicieli, który po każdej porażce do nowego rwali się szturmu, mając nadzieję zdobyć wreszcie niepokonane jej serduszko. Jeden z nieszczęśliwców tego rodzaju, który ry parę już razy fatalnie wyszedł ze swą wyprawą, twierdził nawet ze smutną rezygnacją:

— Nie... ta signora Lola jest zaprawdę kobietą bez serca,.. rybą.., amfibją zimną! To nie Francuska chyba, ale jakaś heroina z pod północnego nieba!

Roztropniejszy odeń towarzysz niedoli odparł na to:

— Nie sądzę, aby Lola nie miała serca, ale poprostu ona dotychczas nie odkryła go jeszcze w swej piersi! Być może, że ono drzemie tam w tem dziewiczem łonie, jak zaczarowana księżniczka w zamczysku odludnem, a którą dopiero królewicz jakiś obudzi pocałunkiem...

Ach! iluż to było, ilu, którzy za szczyt szczęścia uważaliby dla siebie misję takiego królewicza z bajki... atoli pełen kolców i cierni płot z róż, powstrzymywał nieubłaganie wszelkie ich zapędy.

Pomiędzy nimi był także Gaston, o którym dość długo już milczeliśmy... Otóż młodocianeg serce tego Gastona trawiło się w płomieniach pierwszej swej miłości dla pięknej amazonki, a jednak nie zdobył się on nigdy na odwagę, aby z nią jedną, jedyną, mówić o tem uczuciu.

Czyż obawiał się, że zostanie odtrącony?

I z jakiegoż powodu?

Nie ulega chyba wątpliwości, że żywił w obec Leoni jak najuczciwsze zamiary, lecz z drugiej strony, czyż mógł w obecnej swej sytuacji choćby pomyśleć jeno o zabezpieczeniu pewnej i od trosk wolnej przyszłości dla swej ubóstwionej?

A jeżeli ona jest mu wzajemną, to czy poczeka na niego aż do owego dnia, kiedy śmiało będzie mógł już stanąć z nią na ślubnym kobiercu?

Oczywiście — jeśli go kocha, to poczeka ochoczo, w przeciwnym razie skrewiłaby kompletnie swemu charakterowi.

Lecz, czy ona kochała go?

Wówczas jeszcze, kiedy Gaston był „jedynym" przyjacielem Leoni, zdawało mu się niejednokrotnie, że w jej oczach, w całem obejściu się z nim czyta pewną skłonność ku niemu, nieco więcej znaczącą, aniżeli przyjaźń sama. Wprawdzie dla niego była ona i teraz równie uprzejmą, przyjazną i przystępną, jak dawniej. Dla niego była zawsze w domu, ilekroć przyjść miał do niej z odwidzinami. Zresztą, żaden mężczyzna nie zdołał przestąpić progów jej mieszkanka, chyba, że przybywał od dyrektora Loyala z poleceniem lub informacją, lub też zjawiało się kółko dobrych znajomych na krótką pogawędkę.

Kiedy codzień wieczór Gaston przychodził do cyrku (dzięki zabiegom Leoni, miał tyle pożądaną dla jego kieszeni studenckiej stałą kartę wolnego wstępu), mógł z góry być pewnym, że powitany zostanie serdecznem: „A ot i poczciwy Gaston!", a słowom tym towarzyszyło ciepłe uściśnienie ręki... bez względu na to, czy stała gdzie w kącie sama jedna, oparta o swego wiernego Tipperaria i oczekująca chwili rozpoczęcia produkcyj swoich, czy też okalał ją rój dystyngowanych wielbicieli, prześcigających się w słodkich słówkach i komplementach dla uroczej signory Loli.

Zwolna musiał Gaston zaznajomić się z tymi wszystkimi panami, jakkolwiek nienawidził ich wszystkich tak gruntownie, jak, dajmy na to, anioł nienawidzi zapewne piekła.

Pomimo uprzejmości pozornej, z jaką ci ludzie światowi i dobrze wychowani go traktowali, można było jednak zauważać, iż po cichu śmiano się potroszę z osobliwego stosunku pomiędzy młodym akademikiem a Leonią. Gaston czuł to, choć nie umiał wytłumaczyć sobie powodu, dla czego poufałość jego z tak „dawną" przyjaciółką miała w kimkolwiek śmieszność obudzać — i naturalnie irytował się tem ogromnie. Do tego przyłączała się jeszcze zazdrość, odzywająca się w nim z coraz większą siłą, ilekroć widział tych wymuskanych paniczów, pomiędzy którymi nie jeden miał uzasadnioną pretensję, aby go bardzo nawet przystojnym zwano.

Na dobitek nieszczęścia Gastonowego, wszyscy oni byli także bardzo bogaci.

Więc Gaston drżał ustawicznie, aby Leonia nie uwierzyła kiedy przysięgom miłosnym takiego przystojnego krezusa, a następstwem tych obaw było, że każdy jej uśmiech dla któregokolwiek z tamtych, zdawał się mu zbyt przyjaznym, każde słówko zbyt nierozważnem i zachęcającem... w ogóle zaczynał wiele, wiele mieć Leoni do zarzucenia..,

A zwłaszcza już nie podobało się Gastonowi, że często opowiadała mu teraz z największą swobodą, iż tego albo owego arystokratę znów złowiła w swe sieci.

— Ci ludzie są formalnie jak muchy pokojowe — mówiła doń razu pewnego, kiedy siedział w jej skromnym saloniku i spożywał kolację jeszcze skromniejszą, ale rączkami Leoni podawaną — wszyscy ci starzy i młodzi szaleńcy, jak istne muchy wpadają do sieci mojej. Wystarczy, abym, dajmy na to, dziś odezwała się do którego z nich przyjaźniejszem słówkiem, a niezawodnie jutro zaraz przyniesie mi listonosz epistołę na cztery ćwiartki, gdzie co wiersz będą przysięgi solenne o boskim zachwycie, miłości i wierności wiecznej itd. itd. Mogłabym pokazać panu tuziny takich listów, gdyby nie okoliczność, że tej samej chwili z reguły wszystkie wędrują w ogień na kominku. Przy najbliższem widzeniu się z autorem owego listu, wystarczy za odpowiedź, gdy tak oto zmarszczę brwi i nachmurzę oblicze.

Przy tych słowach ściągnęła dwa łuki aksamitne nad oczyma i spojrzała gniewnie, a potem zaraz wybuchła srebrnym śmiechem, który rozkosznym dźwiękiem swoim mimowolnie zarażał słuchacza i do śmiechu serdecznego zniewalał.

— Lecz... czy nie uważasz tego sama, panno Leonio — odparł Gaston z odcieniem irytacji — że bądź co bądź przedstawiasz się ludziom nieco... zalotną?

— Zalotną?... Być może... na każdy wszakże sposób tylko w obec takich, którzy nie zasługują na nic innego i którzy zapewne setki razy pisywali już podobne listy do moich koleżanek.

— Więc wszytkie, wszystkie zapewnienia o miłości odrzuciłabyś pani w danym razie tak chłodno i nielitościwie?

— O nie! nie! mój przyjacielu — odparła skwapliwie. — Kiedy widzę, że jakaś muszka tak fatalnie zaplątała się w pajęczynę, iż gotowa zginąć mizernie z głodu i pragnienia, w takim razie czemprędzej uwalniam ją delikatnie z siatki. Znasz pan starego hr. de Roux? Otóż ten wypisał do mnie na dziesięciu stronicach długi straszliwie nudny list, w którym zapewniał mię na wszystko, co mu najświętsze, że od śmierci swej żony, zmarłej przed dwoma laty i z którą żył bardzo dobrze przez lat wiele, nigdy nie uczuł najmniejszej skłonności w sobie do jakiejkolwiek niewiasty, a dopiero, gdy mnie ujrzał, utracił spokój serca i duszy. Były to tyrady, nudne i oklepane niesłychanie, lecz zakończenie ich było przecież uwagi godne: krótko mówiąc, ofiarowywał mi swoje serce i rękę! Natomiast większa część tych wszystkich panów, narzucając mi dość natrętnie serca swoje, zwykle zapomina nawet wspomnieć o ołtarzu. (C. d.)

zdaniem, to ponoś rzecz właściwa i godna. Nie burzyć chcemy, ale budować, i wierni temu przekonaniu, występujemy zawsze przeciw czynnikom rozkładczym i zarażonym jadem kosmopolityzmu.

Z miłości. W Rostokach, powiatu wyżnickiego, młoda dziewczyna, Paraszka Jakiwiuk, od roku utrzymywała ścisły romans z pewnym parobczakiem. wreszcie jednak przekonała się, że kochanek ją zdradza. Paraszka opuściła potajemnie dom rodzicielski i zniknęła bez śladu. Dopiero po kilku dniach znaleziono przypadkowo jej zwłoki w nurtach Czeremoszu — pod lodem.

Na szkodliwe skutki zwyczaju całowania się zwraca uwagę *Zeitschrift für Schulgesundheitspflege*. Tak częste bywają wypadki zarażenia się dyfterją przy pocałunku tem trudniejsze do uniknięcia, że u starszych dyfterja przebiega łagodnie i nieraz bywa z tego powodu nie rozpoznaną. Jeżeli zaś dziecko zarazi się dyfterytem, to ten bardzo często kończy się śmiercią. Oprócz dyfterji, drogą pocałunków przenosić się może katar nosa, często bardzo uporczywy. Wreszcie nieprzyjemną jest rzeczą całować osoby, którym cuchnie z ust z powodu np. pruchnienia zębów itp. Z tego powodu należałoby, ażeby przełożone zakładów naukowych żeńskich starały się wykorzeniać między uczennicami zwyczaj całowania się.

XI. Walne Zgromadzenie oddziału lwowskiego Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ odbędzie się w niedzielę 8. bm o godzinie 3. po południu w małej sali ratuszowej.

Lawina. Otrzymujemy z Żydaczowa następujące pismo: Rok minął, jak śp. przezacna hr. U. Golejewska, największa dobrodziejka kościoła kochawińskiego puściła w ruch lawinę, by w ten sposób przysporzyć grosza na budowę tej świątyni. Jakaś osoba wkrótce potem napisała ciepły i serdeczny artykulik, gdzie pisze między innemi: Po lwowskim bruku toczy się lawina, zabierając po drodze dziesięciocentówki, a a gdy dojdzie do 15 liczby, przyniesie kościołowi dochodu 3200 zł. Szczęść-że Boże tej lawinie, która nie niszczy, lecz buduje.“

Jest to rzecz bardzo mała dać 10 ct., przepisać dwie kartki i wręczyć 2 osobom znajomym, przeto nawet trudno przypuścić, aby z braku dobrej woli i chęci lawina ta została przerwana. Proszę więc najgoręcej, by osoba, która przerwała dalszy bieg tej „lawiny“, czy w skutek choroby, czy wyjazdu, puściła ją dalej, zwłaszcza, że ta rozlana lawina miała utworzyć posadzkę w przybytku Matki Bożej najlepszej. Idąc od liczby 1, możnaby dojść, gdzie lawina zastygła, jeżeliby była tego potrzeba. W imię Boże dalej!

Ks. Jan Trzopiński, poczta Żydaczów.

Z gal. Towarzystwa muzycznego. W niedzielę dnia 8. marca br. odbędzie się w sali „Sokoła“ koncert nadzwyczajny Towarzystwa pod przewodnictwem artystycznego dyrektora, p. R. Schwarza. Program: I. oddział: 1. R. Wagner. Uwertura do opery „Meistersänger“ na wielką orkiestrę. 2. R. Wagner. Chór, Scena i Ballada z op. „Der fliegende Holländer“, chór damski, orkiestra, partje solowe: pani Zenona Wołoszczakowa, panna Teresa Ludwig i p. M. Lewicki. 3. R. Wagner. Apoteoza z opery „Meistersänger“ na chór mięszany i orkiestrę. — II. oddział: Edward Grieg. Sceny z dramatu „Olav Trygvason“ na sola, chóry mięszane i orkiestrę; partje solowe: panna Eugenja Strassern, panna Karolina Rauch i p. D. Toth. — Początek z uderzeniem godziny pół do 5. popołudniu.

Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

Ofiarność. P. Wincentowie Gnoińscy złożyli w prezydjum magistratu kwotę 100 zł. na rzecz ubogich miejscowych.

Za ten dar składa prezydent miasta dawcom uprzejme podziękowanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Biedny Jonatan“, operetka w 3. aktach K. Millöckera; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dziady“, część III. z poematu A. Mickiewicza i „Klub kawalerów“, komedja w 3. aktach M. Bałuckiego; wieczór o godzinie 7 „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 4. aktach, uzupełniona recitatiwami Rossiniego. Piąty gościnny występ panny Elli Russel, primadonny teatru „Covent Garden“ w Londynie.

Opera. *Il Barbiere di Sevilla* genjalnego Rossiniego, wykonywany tak wybornie, jak to właśnie onegdaj było, powinien każdego sezonu przynajmniej parę razy być powtórzonym. Pomijając bowiem nawet wartość klasyczną tego utworu, jest on zawsze jeszcze nietylko pierwowzorem, ale poprostu unikatem prawdziwej opery komicznej i tak samo musi zachwycać i bawić dziś, choć w literaturze muzycznej po nieśmiertelnym maestrze włoskim tyle arcydzieł i... lichot przybyło, jak zachwycał i bawił lat temu pięćdziesiąt. Co prawda — warunkiem tego nieodzownym jest, aby i całość i szczegóły opery tak dobrze wychodziły w interpretacji scenicznej, jakeśmy to onegdaj widzieli na scenie naszej.

Że panna Russel musi być doskonałą Rozyną, to chyba nie ulega wątpliwości najmniejszej dla nikogo, kto bodaj raz słyszał tę znakomitą śpiewaczkę w którejkolwiek partji koloraturowej i podziwiał równocześnie jej grę przedziwną, która istotnie może za wzór służyć każdej reputowanej aktorce. Z tem przeświadczeniem — jesteśmy pewni — szli onegdaj wszyscy do teatru i naturalnie nikt się nie zawiódł. Tak miluchnej, wdzięcznej i z całą finezją artystyczną traktowanej Rozyny, nie zawsze ma się szczęście spotkać w *Cyruliku*. Z równą *point'ą* — tej nieporównanej śpiewaczce tyle właściwą — wykonała w III. odsłonie (w scenie „lekcji muzyki“) słynny walc Arditiego *Il baccio* i piosnkę hiszpańską Barberi'ego, istotną perełkę swojego rodzaju. Zniewolona burzą nieustających oklasków, artystka powtórzyła tę ostatnią ku prawdziwej satysfakcji całego audytorjum.

Lecz jeśli co do świetnego sukcesu panny Russel w *Cyruliku*, jako rzeczy samo przez się zrozumiałej, każdy z nas był z góry kompletnie pewny, to zupełną już niespodziankę sprawił wszystkim p. Jerzyna, jako Almaviva. Dysponowany wczoraj tak wybornie, że jeno życzymy młodemu tenorowi naszemu, aby mu się to z reguły zdarzało — śpiewał i grał od początku do końca w sposób niepozostawiający absolutnie nic do życzenia. Przedewszystkiem bowiem partja ta przewybornie nadaje się dla jego głosu, a nagromadzone w niej trudności muzykalne pokonuje p. Jerzyna nadzwyczaj łatwo, dzięki temu, że 1. jest to bez kwestji artysta wysoce muzykalny i inteligentny. 2., że najwidoczniej z wielką starannością wystudjował ją do najdrobniejszych szczegółów. Mógł też onegdaj młody śpiewak się przekonać, że publiczność nasza, choć tak niesłychanie wybredna, skorą jest jednak do gorących aplauzów, gdy dotyczący śpiewak składa przed nią dowody pracy sumiennej. Wyrażamy przy tej okazji nadzieję, że p. Jerzyna i w innych partjach operowych zdobędzie sobie takie zaufanie i sympatję całej publiczności, jak jedno i drugie jest obecnie jego udziałem, jako Almawiwy.

Jeszcze z czasów pobytu p. Chodakowskiego na scenie warszawskiej, dochodziły do nas słuchy, że partja Figara należy do rzędu najlepszych kreacyj scenicznych tyle sympatycznego i doskonałego barytona naszego. Onegdaj też przekonaliśmy się, że sprawozdawcy warszawscy nie dla samej sympatji i kurtoazji chwalili tak szeroko i głośno pana Ch. w *Cyruliku*. Krótko powiemy — ale w tem będzie bardzo wiele powiedzianego! Oprócz słynnego na cały świat Padilli, męża równie słynnej (te epitety — naturalnie — odnoszą się do „czasu zaprzeszłego“...) pani Artot, nie słyszano we Lwowie tak dobrego Figara. Komplementa te, najzupełniej zasłużone i uzasadnione, odnoszą się zarówno do prześlicznego śpiewu, jak skończenie wybornej gry tego ulubieńca publiczności naszej. A p. Jeromin? Naturalnie, że Jeromin, jako Basilio, ucharakteryzowany z wielkim humorem, dzielił z miss Ellą, Almawiwą i z Figarem rzęsiste oklaski, podnoszące się wczoraj w całym amfiteatrze co chwila — z czego samego choćby wypływa, że czwartkowy *Cyrulik* należy do najudatniejszych przedstawień bieżącego sezonu.

Pracownia p. Jana Styki, którą onegdaj oglądać mieliśmy sposobność, przedstawia się nader okazale. Pracownia ta mieści się na pierwszem piętrze willi artysty przy placu św. Jura. Z terasy przed pracownią rozciąga się daleki widok na miasto i Górę zamkową. Pracownia artysty, bardzo obszerna i oświelona ślicznie z góry, zarzuconą jest w całem słowa znaczeniu najrozmaitszymi przedmiotami artystycznymi: Kosztowne dywany perskie, stara broń, gipsy, bronzy i makaty, tworzą, umiejętnie rozłożone, „tło prawdziwie artystyczne. Tak w saloniku, poprzedzającym pracownię, jak i w pracowni samej spostrzegamy prócz kilku obrazów, znanych z wystawy i prócz licznych szkiców obrazy, nad którymi obecnie artysta pracuje. Między innemi oglądaliśmy właśnie co wykończoną paletę wykonaną dla Stefana hr. Fredry. Paleta ta jest reminiscencją zeszłorocznego pobytu w Krynicy; znajdują się tu nader udatne miniaturowe portrety pp. Stefanów hr. Fredrów, p. Micewskiej i br. Hagenowej rozmieszczone na tle widoków Krynicy. Z pomiędzy prac rozpoczętych, wymieniamy wielkich rozmiarów obraz św. Stanisława, zamówiony do jednego z kościołów w Królestwie i większych rozmiarów płótno, przedstawiające „Tryumf pracy“, przeznaczone do nowego gmachu kasy oszczędności. Obok tych płócien zauważyliśmy nadto portret pani F. Całą wreszcie środkową ścianę pracowni zajmuje kolosalnych rozmiarów obraz, wiążący się tematem z obchodem rocznicy konstytucji 3. maja. Obraz ten w całości już podmalowany, robi podniosłe i imponujące wrażenie. Stosując się do wyraźnego życzenia artysty, musimy na razie wstrzymać się z opisaniem szczegółowem tej kompozycji; skoro jednak praca dostatecznie postąpi, nie omieszkamy podzielić się z czytelnikami szczegółowym opisem tejże.

Przegląd polityczny.

* *Gaz. Narod.* donosi, że szlachta ziemi tarnopolskiej dowiedziawszy się o upadku p. Leona Chrzanowskiego przy wyborach w mieście Krakowie — bezzwłocznie odniosła się do niego, ofiarowując mu mandat z większych posiadłości okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla, z którego dawniej posłował Leon hr. Piniński, wybrany obecnie z małej własności Tarnopol-Zbaraż-Skałat.

* **Brukselski** *Nord*, organ dyplomacji rosyjskiej, rozważając obecne stosunki między Watykanem a Francją nadmienia, że osobiste tendencje papieża Leona XIII. i jego dyplomatyczne antecedencje musiały go koniecznie uczynić nieco sceptycznym co do możliwości rozpoczęcia w XIX. stuleciu polityczno-religijnej krucjaty Grzegorza VII. W dalszym ciągu zamieszcza *Nord* kilka uwag o polityce Leona XIII. i o stosunku Watykanu do demokracji francuskiej, które powtarzamy tu w streszczeniu.

Pod tym względem istnieje wyraźna różnica między polityką Leona XIII., a polityką Piusa IX., który potępiał liberalizm katolicki. Leon XIII. żąda od katolików, aby zespoliwszy swe usiłowania, pracowali na polu socjalnem. Leon XIII. nie wierzy, jak Pius IX., w skuteczność oratorskiego powodzenia ultramontanów, nie wierzy w skuteczność gołosłownych protestów, lecz nie przestaje powtarzać, że jedynie przez działanie moralne i socjalne katolicyzm może utwierdzić się w Europie i papiestwo stać się czynnikiem wpływowym w nowym świecie demokratycznym.

Nord przyznaje słuszność temu rozumowaniu, sądzi jednakże, że fakta dopiero będą mogły decydować o trafności tej polityki.

Uwagi tego wysoko politycznego organu dowodzą, jak wysokie sfery interesują się stosunkiem Watykanu do Francji i w ogóle ruchem katolickim w Europie. Rosja niemniej od innych państw zainteresowaną jest co do postawy Watykanu i dyplomacja rosyjska nieraz jeszcze znosić się będzie z kurją rzymską.

* Ajencja Reutera donosi z Zanzibaru, że Tipo-Tib przybył do Tgogo i zachorował obłożnie.

* Z Chili nadchodzą znów wieści sprzeczne. Dziennik amerykański *Sun* dowiaduje się z źródeł urzędowych, że dotychczas nie przyszło tam do żadnej walki znaczniejszej. Siły powstańców są bardzo słabe i ograniczają się tylko na załogi okrętowe. Grozili oni zbombardowaniem miasta Iquique, w skutek czego wojska rządowe cofnęły się w głąb kraju, pragnąc ochronić miasto od zagłady. Powstańcy nie posiadają żadnych środków materjalnych, ponieważ rząd cały skarb państwowy wywiózł w głąb kraju. Inne znów telegramy donoszą, że trzy bataljony i czwarty pułk piechoty rządowej zastrzeliły swych oficerów i przeszły na stronę powstańców.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 5. marca. *Polit. Corr.* donosi, że skutkiem ugody austro-serbskiej zaniechaną będzie począwszy od dnia 13. marca b. r. rewizja paszportów na stacjach, położonych na granicy serbsko-węgierskiej; na granicy bośniackiej jednak, pozostaje w mocy dotychczasowy stan. (*G. L.*)

Belgrad 6. marca. Król Milan przybył tu wczoraj wieczorem. Na dworcu powitał go król Aleksander, rejenci i ministrowie. Milan ucałował kilkakrotnie swego syna, podał rękę rejentom i ministrom, podziękował im serdecznie za to, że przybyli na dworzec i po odbyciu krótkiego *cercle'u*, pojechał z synem do pałacu królewskiego. (*G. L.*)

Wybory do Rady państwa z kurji miast.

(*Sprawozdania telegraficzne Dziennika Polskiego.*)

Tarnów 6. marca. Przy wczorajszym ściślejszym wyborze głosowało 750. Dr. Tadeusz Rutowski otrzymał wszystkie głosy.

(Charakterystycznem jest, że przy pierwszym wyborze głosowało ogółem 1510, a zatem o 760 wyborców więcej. Dr. Rutowski otrzymał wówczas 741, a dr. Goldhamer 754 głosów. Widocznem jest zatem, że zwolennicy dra Goldhamera przy drugiem wyborze wstrzymali się od głosowania).

Bochnia 6. marca. Głosujących 549. Dr. Rutowski otrzymał 545, dr. Eljasz Goldhamer 4 głosy.

W okręgu Tarnów-Bochnia wybrany został posłem: **Dr. Tadeusz Rutowski.**

Tarnopol 6. marca. Na 1728 głosujących otrzymał dr. Euzebiusz Czerkawski 898, dr. Maurycy Jekeles 818 głosów.

Ogółem w Tarnopolu i w Brzeżanach otrzymał na 2325 głosujących, dr. Euzebiusz Czerkawski 1296, dr. Maurycy Jekeles 1016 głosów.

W okręgu Tarnopol-Brzeżany zatem został posłem: **Dr. Euzebiusz Czerkawski.**

Kołomyja 6. marca. Na 1841 głosujących otrzymał pr. Józef Samuel Bloch 1024, Edmund hr. Starzeński 796, Leon Meisels 97 głosów.

Ogółem w Kołomyi, Buczaczu i Sniatynie na 4012 głosujących otrzymał dr. Józef Samuel Bloch 2128 Edmund hr. Starzeński 1778, Leon Meisels 97 głosów, reszta rozstrzelonych.

W okręgu Kołomyja-Buczacz-Sniatyn wybrany zatem został posłem: **Dr. Józef Samuel Bloch.**

Wybory z izb handlowych.

Lwów 6. marca.

Pisaliśmy w swoim czasie i ostrzegaliśmy, że p. Szczepanowski mandatu z izby handlowej nawet w tym razie nie przyjmie, gdyby mu go jednomyślnie ofiarowano — dla czego zaś — to powiedzieliśmy dosyć wyraźnie w licznych naszych artykułach. Znalazła się jednak część wyborców, która uwierzyła podstępnej i przewrotnej argumentacji jego przeciwników — i poszła na lep w najlepszej wierze.

Jeszcze przed wyborem próbnym w izbie wystosował p. Szczepanowski następujący list do prezydenta izby p. Kiselki:

Szanowny Panie Prezydencie!

Zapytany przez kilku z moich przyjaciół, czybym zezwolił na postawienie mojej kandydatury z izby handlowej, oświadczam niniejszem, żebym w żadnym wypadku to nie mógł się zgodzić, a to z następujących powodów.

Jakkolwiek zaszczytnemby było reprezentować izbę handlową i jakkolwiek program polityki krajowej, popierany przezemnie, liczy prawdopodobnie wielu zwolenników w tej izbie i jakkolwiek wiem i przyznaję, że izba handlowa bierze udział w życiu politycznem nie tylko dla obrony spraw ekonomicznych, należących do jej zakresu, ale ma na równi z innemi kurjami misję reprezentowania potrzeb politycznych i obywatelskich całego kraju, **to jednak w tym specjalnym wypadku po wyniku wyborów z miasta Lwowa i dyskusyj, które je poprzedziły, przyjęcie kandydatury byłoby niejako skurczeniem mojego programu do postulatów li tylko ekonomicznych.** Tymczasem ja stoję i padam z programem politycznym pozyskania rzeczywistego samorządu krajowego. Domagam się rozwoju ekonomicznego, ale równorzędnie z rozwojem oświaty narodowej i to nie jako celu ostatecznego, ale jako jedynego środka do wytworzenia skutecznej autonomji.

Miałem ważne przyczyny czysto politycznej natury, dla których starałem się o mandat stolicy i skorzystam z najbliższej sposobności, ażeby się publicznie z moich motywów wytłómaczyć. Nie osiągnąwszy jednak tego celu, któryby mojemu programowi dał najskuteczniejsze poparcie, wybór z izby handlowej by dostarczał pozoru, jakoby mi chodziło raczej o przeprowadzenie mojej osoby, a nie o tryumf moich zasad i mógłby mi odebrać tę moralną siłę, która wynika z poparcia przez opinję publiczną, a bez której zasady są tylko słowem, a nie mogą stać się czynem.

Dla tego też wolę na razie usunąć się z rady państwa i pracować w kraju na tem polu społecznem, które w mojej mowie programowej i tak nacechowałem jako najważniejsze dla przyszłości narodu polskiego.

Dziękując więc tym wszystkim, którzy mój wybór z izby chcieli przeprowadzić, jestem jednakowoż zmuszony obstawać przy mojem postanowieniu, na wstępie wyrażonem i dla tego upraszam Pana Prezydenta w razie, gdyby moja kandydatura została postawioną, o odczytanie niniejszego listu.

Z wysokiem poważaniem
Stanisław Szczepanowski.

Każdy zrozumie, oceni i uszanuje te powody przez p. Szczepanowskiego przytoczone.

Z tem wszystkiem dobrze zrobiła lwowska izba handlowa — wybierając na wczorajszem posiedzeniu jednomyślnie p. Szczepanowskiego. Jestto pięknym protestem przeciw onegdajszemu przypadkowemu wynikowi wyborów, jest świadectwem, że poważne sfery naszego miasta ubolewają nad wyborem Lewakowskiego kosztem tak znakomitej siły parlamentarnej, jak p. Szczepanowski.

Panu Szczepanowskiemu należało się to świetne zadośćuczynienie — pomimo tego jednak mandatu, jak stanowczo zaznaczył, nie przyjmuje. Być wielkim i w niepowodzeniu, to nie każdemu jest dane, ale p. Szczepanowski czuje, że nie należy mu robić tego, co p. X lub p. Y mógłby zrobić. P. Szczepanowski stoi za cały program. Upadek czysto przypadkowy, chwilowe niepowodzenie, wywołane sztuczkami i przewrotnością przeciwników, wszystko to znajduje we wczorajszym wyborze należytą odprawę. Działalność jego wśród nas na wiele przydać się może, wiele dobrego uczynić. Sztucznie przeforforsowana miernota z tytułem posła i reprezentanta narodu nie na wiele nam się przyda, ale mąż ustalonej wiedzy, charakteru i nieskazitelnych zasad, otoczony będzie szacunkiem zawsze i wszędzie — i zawsze i wszędzie działać potrafi dla dobra powszechnego.

* * *

Lwów 6. marca. Na 32 głosujących, Stanisław Szczepanowski otrzymał 31 głosów. Jedna karta była próżna. Wybrany zatem został posłem: **Stanisław Szczepanowski.**

(Telegramy „Dziennika Poskiego“).

Brody 6. marca. Na 34 głosujących, otrzymał **dr. Maurycy Rosenstock** wszystkie głosy.

Kraków 6. marca. Posłem wybrany został **dr. Arnold Rappaport.**

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 6. marca. W okręgach wiedeńskich zostali wybrani liberali: Herbert, Kopp, Jaques, Exner, Suess, Somaraga; antisemici: Pattaj, Gessmann, Schlesinger, Schneider. W czterech okręgach przyjdzie do ściślejszego głosowania. W 3 wypadkach, jak się zdaje, zwyciężą antisemici.

Na prowincji, w miastach, zwyciężyli przeważnie liberalni.

W styryjskiej mniejszej własności, wybrano 5 klerykałów, 3 Słoweńców, 1 nacjonała.

W kurji mniejszej własności w Karyntji, wybrano 3 liberałów.

W kurji mniejszej w Krainie, wybrano trzech Słoweńców.

Izby handlowe w Bernie, Ołomuńcu, Lincu, wybrały liberalnych.

Belgrad 6. marca. Ustawa prasowa przyjęta w 1 czytaniu.

Milan przybędzie wieczór.

Praga 6. marca. *Hlas Nar.*, organ Riegera, zamieszcza artykuł, w którym zawiera się zupełna abdykacja Staroczechów na rzecz Młodoczechów.

Monachjum 6. marca. W czasie pewnego koncertu, gdy rozpoczęto jakiś utwór francuski, publiczność na galerjach poczęła wołać: „Precz z Francuzami!“ — utworu nie skończono.

Bukareszt 6. marca. W nowym gabinecie prezydjum objął Floresco, a Vernesco finanse. Gabinet przedstawił się izbom i zapewnił, że polityki zewnętrznej zmieniać nie myśli. Po ożywionej debacie odpowiedziała izba na program gabinetu uchwaleniem 77 głosami przeciw 69 wotum nagany. Floresco oświadczył, że zawiadomi o tem króla. Izba ma być rozwiązaną.

Paryż 6. marca. Minister spraw wewnętrznych rozporządził, ażeby aresztowano każdego, kto sposobem zarobkowania uprawia zakłady przy sposobności wyścigów.

Hamburg 6. marca. W Gesstemünde postawiono Bismarka, jako kandydata do parlamentu, przy wyborze uzupełniającym.

Berlin 6. marca. (*Rezultaty szczepienia*). Według urzędowego sprawozdania, zaszczepiono na berlińskich klinikach kochinę 2.172 osobom.

Z 932 chorych na gruźlicę płuc, wyleczonych było 13, poprawił się stan u 171, zmiany na korzyść u 194, nie poprawił się stan u 586, zaś 46 zmarło.

Z 700 chorych na gruźlicę skóry (wilka) 15 wyleczonych, u 148 znaczne polepszenie, u 237 polepszenie, u 298 żadnej zmiany, 9 zmarło.

Wiedeń 6. marca. Kredyty 308·50, węg. kredyt. 345, laenderbanki 222·70, alpiny 96·70, węg. renta złota 104·80.

Czerniowce 6. marca. Posłem do izby deputowanych wybrano liberalnego kandydata Wagnera

Wiedeń 6. marca. Przy ściślejszym wyborze w okręgu Alsergrund demokraci nie chcą oddawać swych głosów na kandydata liberałów, Wrabetza, ponieważ liberali przy onegdajszych wyborach odstąpili w ostatniej chwili Kronawettera. W skutek tego najprawdopodobniej wyjdzie antisemita. W ten sposób z wiedeńskich mandatów 8 dostałoby się w ręce antisemitów.

Praga 6. marca. Staroczescy kandydaci Zeithammer i Zucker, stawiani przez praską izbę handlową, ogłosili, iż w razie wyboru mandatu nie przyjmą.

Budapeszt 6. marca. W sejmie węgierskim wniesioną została interpelacja, co rząd zamierza uczynić, celem zapobieżenia emigracji do Brazylji.

Buda-Peszt 6, marca. Na wczorajszej konferencji partji liberalnej naszkicował minister Szapary projekt odpowiedzi na interpelację w sprawie akcji mocarstw obec nihilistów. przebywających w Bułgarji.

Jak wiadomo, Kalnoky zwrócił uwagę reprezentanta Austro-Węgier w Sofji na okoliczność, iż nihiliści, kontrolowani bacznie w Szwajcarji i we Włoszech, poczęli się kupić w Bułgarji. Zrobiono odpowiednie przedstawienie rządowi bułgarskiemu, który przyrzekł poczynić stosowne zarządzenia.

Warszawa 6. marca. Tutejsi malarze jednogłośnie uchwalili wziąć udział w wystawie berlińskiej.

Paryż 6. marca. Te same źródła, które kolportowały wiadomość o przeniesieniu Herbette'a, potwierdzają dziś fakt, iż tenże pozostanie w Berlinie.

Aszynów pozostawił znaczne długi, nie zapłacił nawet rachunku hotelowego, którego pokrycia odmówiła pani Adam.

Wiadomość o zamierzonym pobycie królowej Wiktorji nie sprawdza się. Królowa w przejeździe do południowej Francji nie zatrzyma się w Paryżu.

Paryż 6. marca. Według *XIX. Siècle* Boulanger udał się do Brukseli, aby wejść w bliższy kontakt z korespondentami nietylko z Francji, lecz z całej w ogóle Europy. Chce on także na podstawie naocznych obserwacyj przestudjować pewne stosunki socjalne i militarne. W Brukseli krótko tylko on zabawi, poczem powróci na wyspę Jersey.

Paris piszą, że Boulanger przybył do Brukseli, aby przy ogniu afery, wywołanej przez podróż ces. Fryderykowej do Paryża upiec sobie kasztany.

Dijon 6. marca. Wczoraj nastąpiła krwawa bójka między robotnikami włoskimi i francuskimi. Dwaj Francuzi i jeden Włoch ranieni. Zarządzono liczne aresztowania.

Petersburg 6. marca. Francuska komisja wojskowa zwidzała Kronstadt i zakłady marynarki. W klubie maryjskim wyprawiono na jej cześć śniadanie.

Wczoraj odbyła się konferencja delegatów banków rolniczych w sprawie konwersji 6% pożyczki na pięcioprocentową.

Strasburg 6. marca. Zaostrzenie przepisów paszportowych wywołało tu ogromną niechęć, jako krok, mogący za sobą pociągnąć dla Alzacji i Lotaryngji fatalne skutki ekonomiczne. Klęski, jakich doznano z powodu podobnych zarządzeń w latach 1888 i 1889, jeszcze nie zostały wyrównane, a wzmogą się skutkiem nowych represalij. W sejmie podczas omawiania tej kwestji panowało ogromne wzburzenie.

Berlin 6. marca. Z powodu wyniku wyborów w Czechach wzywają tutejsze dzienniki wolnomyślne liberałów niemieckich w Austrji, aby się pod żadnym warunkiem nie łączyli z hrabią Taaffem.

Berlin 6. marca. *Norddeutsche Ztg.* sądzi, że adres wydziału krajowego Alzacji wzmocni w cesarzu zaufanie do jej ludności i reprezentacji. Wyrażony w tym adresie protest przeciw zewnętrznemu mięszaniu się do spraw alzackich ostudzi zapał paryskich szowinistów.

Paryż 6. marca. W izbie złożył Meline sprawozdanie o taryfie celowej, kładąc w niem nacisk na to, że koniecznie trzeba chronić rolnictwo i przemysł francuski. Meline krytykował trwożliwość kapitalistów francuskich, którzy wahają się włożyć swe kapitały w wielkie przedsiębiorstwa prywatne. Meline zakończył tem, że podwyższenie ceł zwiększy dochody państwowe i wyraził nadzieję. Francja pozostanie nadal w dobrych stosunkach z innemi mocarstwami.

Berlin 6. marca. W *Vorwärts* ogłaszają przewódcy partji socjalno-demokratycznej program święcenia uroczystości 1. maja. Uroczystość oficjalnie rozpocząć się ma wszędzie o godzinie 4. popołudniu, a główne jej punkta stanowić mają przemowy i rezolucje. Koniec stanowić ma pochód *en masse*.

Berlin 6. marca. Według *Kreuz Ztg.* nie zabawi Szuwałow dłużej na urlopie, jak przez 3 tygodnie. Do Petersburga udał się jedynie w tym celu, aby wziąć udział w obrzędzie chrzcin swego wnuka. O usunięciu go z posady ambasadora w Berlinie nie było wcale mowy.

Berlin 6. marca. Według doniesienia *Voss. Ztg* z Paryża żywią w tamtejszych kołach rządowych nadzieję, iż przymus paszportowy w Alzacji i Lotaryngji nie długo trwać będzie. Senator Magnin wniósł, by rząd każdym razem, gdy uzna za stosowne, zamykał hersztów szowinistycznej partji do więzienia i wypuszczał ich dopiero, gdy chwila, którą mogliby zamącić zaburzeniami, przejdzie.

Rzym 6. marca. *Opinione* także donosi, że ces. Wilhelm oświadczył podczas swego pobytu w Rzymie królowi Humbertowi, że zamierza opisać swego dziada przy pomocy prof Hintzpetera. Dzieło będzie wydane tylko w 100 egzemplarzach.

Rzym 6. marca. Według *Riformy* zamierza rząd zwinąć ze względów oszczędności 36 kwitnących szkół kolonijnych na Lewancie.

Tribuna podała przerażające rewelacje o gospodarce policji włoskiej w Massawie. Policja ta zamordowała kilkunastu najbogatszych krajowców, których mienie zagarnął szef policji, Livraghi.

Glasgow 6. marca. Zmowa robotników w piecach hutniczych, która trwała 4 miesiące, skończyła się dzisiaj. Robotnicy zgodzili się na żądanie pracodawców, aby wynagrodzenie za pracę zostało o 5 proc. zniżone.

Wiedeń 6. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono 2276 sztuk galic. nierogacizny. Płacono po 37—39. ct. za klgr. żywej wagi metr.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielmożny dr. Karol Muszkiet, prymarjusz w Żółkwi, raczy przyjąć najserdeczniejsze moje podziękowanie za troskliwą opiekę lekarską w mej czteromiesięcznej ciężkiej, a groźnej chorobie — za trafność diagnozy — za skuteczny wybór środków leczniczych — i za cierpliwość godną odwzorowywania.

Z poważaniem
dr. Henryk Jasieński.

Zarzyszcze 6. marca 1891.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu.

Domy i Parcele we Lwowie sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje ***Emil Bertemilian Brajer,*** ul. Brajerowska 10. 84

Do sprzedania **piękna nowa kamienica,** bardzo dobrze budowana. Wiadomość w Administracji.

Willa blisko miasta z pięknym obszernym ogrodem. Urządzenie z komfortem; 9 pokoji, kuchnia, spiżarnia, przedpokój, weranda, praczkarnia, łazienka etc. Adres w Administracji.

Folwark poszukuję do kupienia, albo dzierżawę. Pośrednictwo wykluczone. Adres: Folwark poste restante Lwów.

Student z VIII. klasy gimnazjalnej poszukuje lekcji na wieś. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Rządca z wieloletną praktyką poszukuje posady. Kaucję może złożyć. Oferty proszę nadesłać „Rządca" poste restante Lwów. 181

Dobra Rzepniów w powiecie buskim są do wydzierżawienia lub oddania w administrację za tantjemą. Bliższej wiadomości udziela sądowy sekwestrator dr. Błażejowski, adwokat we Halicka 20. 182

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Koncesjonowane Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza ma każdego czasu do umieszczenia służbę wszelkiej kategorji, we Lwowie, ul. Krakowska l. 1, I. p.

Panowie i panie, którzy chcą jeść zdrowe i smaczne potrawy, mogą dostać obiad od godziny 12.—3. po południu. Bliższa wiadomość: Lindego 5, drzwi 5.

Najlepsze trunki
Amerykański **Coctail**
1 but. zł. 1 do zł. 2·50 ct.
Starka 1 zł. **Koniak** 2 zł.

Za najlepsze uznane moje **Pierniki na Post** poleca Cukiernia *Józefa Zimmera,* ulica Akademicka. **70** ct. ½ kilo mięszanych cukierków. **80** ct ½ kilo najwyborniejszych pomadek i czekoladek. **60** ct. ½ kilo karmelków 20 gatunków. Ciasta po **4** ct.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer,* ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn** do **Rosji, Jałty** itd. i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Panny do krawiectwa, uzdolnione, znajdą zajęcie w pracowni sukien damskich przy szkole kroju Głodzińskiego, Sobieskiego l. 12. 177

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament bardzo elegancki, na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, odpowiedniego pomieszczenia dla służby, z osobną, bardzo ozdobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią, połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródu, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. (Wjazd od ulicy Szopena, która z wiosną b. r. będzie uporządkowaną, zaopatrzoną chodnikami, latarniami etc.). Na żądanie nowo urządzona stajnia i wozownia **5, 4, pokoje. Pokój, nyża, kuchnia. Pokój kawalerski. Sklep, Stajnie. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Trzy pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia w parterze. — Kraszewskiego 23.

5 lub **4** pokoje z przedpokojem, spiżarką, kuchnią etc. zaraz lub 1. kwietnia. Ulica Sapiehy 9.

Kawalerskie pokoje. Ulica Sapiehy 9.

5, 3, lub **2** pokoje z kuchnią, przedpokojem, werandą i ogrodem od 15. marca. Ulica Sapiehy 5.

Korespondencja prywatna.

M. D. przesyłkę otrzymałyśmy z wdzięcznością.

Młody człowiek, nie mający znajomości we Lwowie, chciałby się ożenić. Posiada rocznego stałego dochodu 1.200 zł. Posag nie jest koniecznie wymagany. Najbardziej podobałaby mu się panienka w wieku 20—24 lat, blondynka, inteligentna i bez wielkich do świata pretensji. Ogłoszenie niniejsze zrobione jest zupełnie na serjo. Listy zaopatrzone jeżeli można fotografją nadsyłać należy pod adresem: P. P. nr. 1.000. Lwów poste restante.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowrating 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE
w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i **Wewiorskiego.**
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów. 520 a

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

HERBATĘ Familijną
½ **kilo 1·80 i 2 złr.**
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ **kilo 1·40 i złr. 1·70**
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Właściciel wioski

już starszy, mieszkający na wsi sam jeden — poszukuje do samoistnego prowadzenia całego gospodarstwa **inteligentnej osoby.**

Zgłoszenia pod N. N. 15. p. r. Kraków franco. 1200

Zarząd
Folwarku Siemianówki
stacja kolei i poczta Szczerzec
sprzedaje nasienie

Wyki polskiej nader plennej cet. metr. po zł. 6·50. Owsa próbsteinskiego cet. metr. po zł. 8·50. Pszenicy jarej czeskiej (rother gold Waitzen) cet. metr. po zł. 9·30. Ceny powyższe liczone są już z workiem i odstawą do dworca kolei w Szczercu. 1215

Obrazy i fotografje
wprawia
do ram i Passepartouts
po umiarkowanych cenach
Zakład introligatorski i galanteryjny
Jana Kostiuka
we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 25.

Agronom

ukończony akademik z kilkunastoletnią praktyką w większych majątkach kawaler, poszukuje posady zarządcy od 1. kwietnia.

Wykazać się może chlubnemi świadectwami

Adres: Zarząd dóbr Mikłaszów, poczta Winniki. 1213

Leśniczy

lat 38. żonaty, z niższym egzaminem rządowym, (pracował w większych skarbach), poszukuje posady natychmiast.

Na żądanie może złożyć kaucję w kwocie do 500 zł.

Posiada chlubne świadectwa i rekomendacje.

Adres: Z. M. poste restante Płuchów. 1212



SIEWNIKI RZĘDOWE
najlepszej i najtrwalszej konstrukcji dostarczają pod kilkoletnią gwarancją
UMRATH & Comp.
Fabryka maszyn rolniczych
w Pradze-Bubna. 1140 a
Katalogi na żądanie gratis.
Znakomite świadectwa do dyspozycji.
Filja i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny
we Lwowie, ul. Gródecka 61.

!!! Już opuściło prasę czwarte wydanie !!!
znacznie rozszerzone i pomnożone
Praktyczne przepisy
pieczenia ciast świątecznych
a mianowicie:
bab, placków, mazurków, pierników i tortów, oraz strucli, chleba, bułek, rogali i różnych przysmaków do kawy, herbaty i czekolady
zebrane przez ***Florentynę i Wandę.*** (Autorki „Kucharki polskiej").
Cena 50 ct.
Po przesłaniu przekazem kwoty 55 ct. wysyła się przesyłkę opłaconą pod opaską.
W. Maniecki Drukarnia Narodowa Lwów, ul. Kopernika l. 7. 1193

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1203

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 13 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji p. d. l. 12,
przy ul. **Trybunalskiej** we Lwowie.

1891.
Najmodniejsze KAPELUSZE i CYLINDRY z fabryki P. C. Habiga 1189
poleca
MARCIN MÜLLER
we Lwowie, ul. Halicka l. 17.
1891. *Cenniki illustrowane gratis franko.* 1891.

MARYACELSKIE
kropie żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.
Schutzmarke. *C. Brady*

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 zł. 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011 c

PRACOWNIA OBUWIA
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 823.037.
poleca wszelkiego rodzaju
obuwie męzkie, damskie i dziecinne
po cenach najumiarkowańszych.
Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe).

NOWOŚĆ!

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowy odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d. 1951

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie.* —

Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

Do **lokacji kapitału** szczególniej stosowne.

4½ % Listy zastawne
austrjackiego
Centralnego Banku kredyt. ziemskiego
uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne
Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i ręczy za nie prócz tego kapitał **cztery miljony guldenów.**
Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.
Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 615
Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.
Wiedeń, Wollzeile 10. „MERCUR" Wiedeń, Strobelgasse 2.



PEREŁKI Z DRZEWA Santalowego

Przygotowane przez Dr Clertan, otrzymały pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia.

Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza, przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Perełki Santalu Clertana można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzeżączek.

Santal Clertana nie wydaje nieprzyjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkciach żołądka, jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader nizkiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dra Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtowna w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu i w głównych składach materiałów aptecznych.

We Lwowie w aptekach p. p. Mikolascha, Ruckera, Wewiorskiego. W. Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka; w Tarnopolu P. Leona Fleischmanna.

Dla
niezważających na modę!
HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje wiosenne i letnie na ubrania męskie i damskie, roku zeszłego, jakoteż i resztki po bardzo zniżonych cenach.
Próbki tychże zawsze przygotowane i na każde żądanie się doręcza.

Folwark Kniaże
ma na sprzedaż
zboże do siewu
loco Kniaże, o ile zapas wystarczy następujące gatunki po cenie za 100 kilo netto bez worka. 1202

Groch „Wiktorja"	zł. 10·—
„ drobny „Wiktorja"	„ 8·—
Jęczmień szwedzki „Oregon"	„ 8·—
Wyka	„ 7·—
Bobik	„ 6·50
Owies „Ligovo"	„ 8·—
„ „Triumph"	„ 8·—
„ „Probsztajski"	„ 8·—

Założona w roku 1862, obecnie znacznie powiększona, kilkunastu pierwszorzędnemi nadgrodami odznaczona, **fabryka maszyn,** tudzież **odlewalnia żelaza i metalu**

Michała Dornwalda w Przemyślu

poleca **jako specjalność, młocarnie z karbowanemi stalowemi cepami,** znakomicie wymłacające i nie łamiące ziarna, — **dalej kieraty nadzwyczaj silnej budowy,** począwszy od 2-ch do 8-miu koni siły (krajowych nie Magdeburgskich).

Wykonuje na zamówienia wszelkiego rodzaju **odlewy** surowe i toczone i przyjmuje wszystkie **naprawy maszyn** i części maszynowych.

Łaskawe zamówienia wykonuje na podstawie 28-letniej praktyki szybko, dokładnie i **po bardzo przystępnych cenach.**

Cenniki zawierające wszelkie potrzebne szczegóły, wysyła na żądanie gratis i franco.

Dziękując za tyloletnie zaufanie Szanownej P. T. Publiczności, polecam się dalszym łaskawym względom

1216 kreśląc się z uszanowaniem

Michał Dornwald.

P. T.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić, że do mego **od 30 lat** znanego magazynu nowości, nadeszły już

najmodniejsze towary wiosenne i letnie

a mianowicie:

Materje wełniane, jedwabne, francuskie satyny, batysty, kretony, lewantyny i płócienka we wszystkich kolorach i deseniach, jakoteż dywany perskie, bielizna stołowa i wszelkie wyroby płócienne, ze źródeł pierwszorzędnych fabryk i takowe sprzedaję po najtańszych cenach.

Sklep mój znajduje się 1194

pod liczbą 13, ulica Żółkiewska

naprzeciw synagogi niemieckiej.

Z wysokiem poważaniem **MAJER WIDRICH.**

L. 565. 1214

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu, rozpisnje niniejszem konkurs na posadę Sekretarza Rady powiatowej z roczną płacą 1.000 zł.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę, zechcą wnieść swoje podanie najpóźniej do 1. kwietnia r. b. do Wydziału Rady powiatowej w Drohobyczu.

Do podania należy dołączyć następujące dowody:

a) nieprzekroczenia 40 roku życia;

b) ukończenia studjów prawniczych z trzema egzaminami państwowemi;

c) znajomości ustaw administracyjnych i urzędowej manipulacji;

d) znajomości obu języków krajowych i języka niemieckiego w słowie i piśmie;

e) dotychczasowego zatrudnienia.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie.

Kandydat który zostanie przyjęty, złoży oświadczenie, iż żadnych ubocznych zajęć nie przyjmie.

Z Wydziału powiatowego

Drohobycz, dnia 3. marca 1891.

Dom Herman-Lachapelle **J. BOULET** i Sp. Następcy
31-33, ulica Boinod, — PARYŻ.
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.
Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.

MASZYNY NIEUSTANNE do robienia
NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SALCERSKIEJ, LIMONADY
WODY SODOWEJ,
WIN MUSUJĄCYCH
JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.

Te aparaty będą puszczane w ruch na WYSTAWIE W MOSKWIE.
Wysyłka „franko" szczegółowych prospektów.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko.

Nowość dotąd niebywała: **książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **zł. 20,** które po zamówieniu strącone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i deskin dla Wielebnego **Duchowieństwa,** przepisane materje na **mundury dla c. k. urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków i służących na liberję** — niemniej sukna **na bilardy, stoliki do gry, pakłuk,** także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Kto pragnie nabyć towar **uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany,** nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna** w Austro-Węgrzech pod firmę:

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem **(Brünn).**

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do ½ **miliona zł.,** nie więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek.** Każdy rozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek,** dopuszczają się pospolitego oszustwa, a zamiary ich są nadto wyraźne, by je bliżej określać potrzeba. **Resztki,** któreby się nie podobały, mieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **za zł. 10 franco.** Korespondencję prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.